Nr 79. Kraków, Piątek 6 Kwietnia 1900. Rok XIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Płohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Płohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Polityczni Hamleci.

W chwili, gdy konserwatyści wytężają wszystkie siły, aby cały kraj zmienić w pozytywkę, wygrywającą ich tylko melodye, w chwili, gdy takie „Lex Hupka“, jak się zdaje jest dopiero początkiem zamachów z ich strony, szumnie zwanych przez ich organa „reformami“, w rzeczywistości zaś stanowiących środki ku wytępieniu wszelkiej samodzielności, wszelkiej niezawisłości sądu w społeczeństwie, od żywiołów postępowych należy się spodziewać, że na energię odpowiedzą energią, a nawet bezwzględnością na bezwzględność. Jestto bowiem prawo natury, że każda akcya wywołuje kontrakcyę, że każdy przedmiot, naciskany jakąś siłą, wywiera sam nacisk w przeciwnym kierunku. Tosamo prawo obowiązuje i w świecie duchowym. I tam naciskiem nacisk się wywołuje, z wyjątkiem, jeżeli naciskany jest pozbawiony żywotności i biernem poddaniem się nieudolność swoją do życia udowadnia. — W takiej więc chwili, jak scharakteryzowana, wszelkie publicystyczne enuncyacye postępowców, powinny być nacechowane męską siłą, — pozbawione wszelkiej chwiejności i niezdecydowania.

Jeżeli to wszystko piszemy na wstępie do omówienia świeżo wyszłej broszurki p. A. Fibicha p. t.: „Nasze zadania w kraju i monarchii“, to nie dlatego, abyśmy uważali ją za ucieleśnienie wypowiedzianych dopiero zasad, lecz owszem, aby przestrzedz publiczność przed przenikającą na wskróś tę broszurkę metodą politycznego hamletyzowania, — przed metodą, która dla naszych postępowców wogóle okazała się szkodliwą, a w czasach teraźniejszych mogłaby nawet być zgubną. Główną zaś wadą p. Fibicha jest przymusowe pozowanie na bezstronność, dochodzące aż do wyrzeczenia się swoich przekonań. Piękny rys dawnych Polaków, nacechowany wielką rycerskością, że względem przeciwników bywali tem grzeczniejsi, dlatego właśnie, że to przeciwnicy, p. Fibich doprowadził do takich rozmiarów, iż pochwały oddaje niemal wyłącznie przeciwnikom, a przyznając się do przekonań postępowych, wszystkie niemal ciosy skierowuje na głowy swoich zwolenników, lub tych, z którymi, jako z walczącymi również z reakcyą, względniej się powinienby obchodzić. Jest zaś tak skrupulatny w swej chorobliwej grzeczności, że jeśli jest zmuszony zrobić jakiś wyrzut konserwatystom, to zaraz czemprędzej „dla równowagi“ jeszcze więcej przyczepia łatek któremuś ze stronnictw postępowych, nie dbając przytem o rzeczywisty stan rzeczy, lub dowolnie go przeinaczając, lub rozdymając.

Tak więc zasadom liberalnym zarzuca, że ich wznawcy mają na celu „własny interes“, socyalistom, właśnie w czasach, kiedy się oni coraz głośniej do patryotyzmu przyznają, zarzuca, że pozbawieni są „miłości Ojczyzny“ i t. p.; to też skoro zagalopował się tak daleko w krytykowaniu stronnictw postępowych, kiedy przychodzi mu z sympatyą wspomnieć o J. S. Millu, wynajduje dla niego osobną grupę polityczną „demokratów“, chociaż właśnie Mill był twórcą tak potępionej przez niego szkoły manchesterskiej, czyli liberalnej.

Czasami p. Fibich znajduje się w kłopocie, kiedy mianowicie przychodzi mu wytknąć konserwatystom winę społeczną, w której nigdy ich wspólnikami nie byli postępowcy. Ale i wtedy daje sobie radę: w poetycznej wyobraźni dorabia sobie takt nieistniejący — i jest wielce zadowolony, w przekonaniu, że osiągnął ideał bezstronności. Oto fakt pozytywny. Pan Fibich na str. 16-tej swej broszurki tak pisze: „„Pan“ nie waha się przy wyborach zdobywać pieniędzmi głosów chłopskich i używać za pośredników najwstrętniejszych osobistości“. — To powszechnie znana prawda, cóż, kiedy bezpośrednio po niej idzie taka „bezstronna“ nieprawda: „Za to menerzy ludu mówią chłopu: „bierz monetę, głos swój przyrzecz ale głosuj na naszego kandydata“. Na grzech przekupstwa odpowiadają zbrodnią oszustwa“.

Gdzie i kiedy się coś podobnego zdarzyło? Skąd i od kogo się pan Fibich o czemś podobnem dowiedział? Nawet tak niemoralnemu z gruntu agitatorowi, jak ks. Stojałowski nikt czegoś podobnego nie był w stanie dotąd zarzucić, a nawet wprost spryt polityczny nie mógł mu pozwolić na krok podobny, który wprowadzając obłudę w stosunki partyjne, niepozwoliłby mu liczyć na własnych stronników. Cała więc rzecz jest poetycką fikcyą p. Fibicha, stworzoną po to, aby módz postępowcom zarzucić aż „zbrodnię“, kiedy się konserwatystom tylko „grzech“ wytknęło.

To też na ironię zakrawa, kiedy p. Fibich charakteryzując stosunki partyjne w kraju, pisze: „A co najcharakterystyczniejsze, każde stronnictwo rzuca najzjadliwsze pociski nie na głównych, zasadniczych przeciwników, ale na najbliższych sąsiadów swoich, hr. Moszyński na stańczyków, Daszyński na ludowców i chrześcijańskich demokratów“, a p. Fibich — korci nas bowiem dodać do tego — na wszystkich postępowców.

Ale to wszystko byłoby usprawiedliwione, gdyby p. Fibich wyliczając „Nasze zadania“, stworzył istotnie jakiś nowy program, gdyby atakami na hasła dotychczasowe, chciał utorować drogę dla swoich, nowych. Cała jednak programowa strona jego broszurki streszcza się właściwie w następujących dwóch zdaniach:

„W tym wielkim dziejowym procesie, jaki się obecnie w Austryi rozgrywa, Polacy osobiście najmniej są interesowani — gdyż oprócz kilku politycznych, mniej znacznych pretensyi, mamy tylko do żądania wynagrodzenie nam stuletnich ekonomicznych krzywd, musimy dalej żądać pełnego ekonomicznego równouprawnienia z innymi krajami monarchii. Na tym jednak punkcie musimy stać twardo i nieubłaganie wobec każdego Rządu, jaki chwilowo ster Austryi obejmie“.

To przecież nie program, to ogólnik, to ramy, w które wszystko się zmieści. A jeżeli co za bliższe określenie, jakie są plany p. Fibicha, posłużyć może, to chyba zdanie, wypowiedziane na początku broszurki: „Sejm lwowski powinien nas więcej obchodzić, niż Rada państwa w Wiedniu, Rada powiatowa więcej niż Lwów, własna gmina więcej niż powiat, a własna rodzina więcej niż wszystko inne“. — Zdanie to jednak dobre w pewnem oświetleniu i pod pewnemi zastrzeżeniami, postawione, ot tak, bez ogródek, jako dogmat polityczny, jest niebezpiecznem: prowadzi bowiem w prostej linii do zacieśnienia politycznego, a nawet do samolubstwa, co niewątpliwie ani celem, ani zamiarem p. Fibicha nie było.

Ale taka właśnie hamletowska rozbieżność pomiędzy zamiarem a skutkiem jest cechą główną broszurki p. Fibicha, jest też znamieniem całej grupy ludzi, którą on reprezentuje. Płynie zaś z niej, jako skutek, bezowocność polityczna. Jeżeli bowiem ktoś, w celu chęćby tylko „bezstronności“, nie chce się przyznać stanowczo do żadnych partyjnych przekonań, to sam skazuje się na bezczynność. Przekonania te są przecież kwestyą sposobu, w jaki każdy zamierza wprowadzić w życie dobro kraju, dobro społeczeństwa i narodu. A dopóki sposobu się nie wybierze, niepodobna wszakże działać. Ludzie tacy przypominają kogoś, coby wybierając się w podróż w obszerniejszem gronie, począł w decydującej chwili urządzać „loteryjkę“, stukając w palce, czy ma iść pieszo, czy jechać konno. Kiedy wreszcie otworzył oczy i postanowił pół iść, a pół jechać — i piesi i konni byli już daleko!...

To jest obraz znacznej części naszej postępowej inteligencyi prowincyonalnej. Rozum u niej jest, serce złote, tylko nerw czynu został zatruty bezustannem politycznem hamletowaniem. Rozum i serce jednak pozwalają się spodziewać, że ją wyleczyć z tej wady można, byle śmiało i bez ogródek powiedzieć jej prawdę.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 26 marca.

(Inicyatywa społeczna. — Tryumfy p. Spirydyonowa.)

Od lat kilku p. Bloch czynił aż do ostatniej chwili starania o pozwolenie na coś, coby choć z daleka przypomniało londyńskie i manczesterskie „people palace'y“; sam jeździł do Anglii, aby te wspaniałe przybytki ludowe poznać, ofiarował znaczne bardzo fundusze na urządzenie czegoś podobnego w Warszawie: nic nie zdołało zmiękczyć twardego oporu. Monopol wódczany idzie tu ręka w rękę z politycznym: nie pozwala się nikomu fabrykować ani wódki, ani polityki — tak, polityki, bo dla rządu rosyjskiego wszystko jest polityką, gdzie tylko on ani okiem, ani ramieniem swem nie sięga, a gdzie sięgnie, tam znowu wszystko polityką się staje. Wskutek tego politycznego obżarstwa sprawy, których wstydziłyby się brać w swe ręce rządy zachodnie, na ziemiach polskich, pod rządem rosyjskim, stają się politycznemi. Rząd chce być gospodarzem w całej gospodzie; ucho jego i oko i pięść być muszą wszędzie, gdzie tylko się zbierze gromadka polska.

Ta ciekawość, chciwość, i ciągła gorączkowość policyjna, ze stanowiska najazdu zrozumiałe i wraz z swym najazdem bezprawne i niegodziwe, mają rodzoną siostrę obłudę, która ludowi, niezdolnemu obejmować odrazu manipulacyj podatkowych i budżetowych, usiłuje wkuć w głowy to przekonanie, że na wszystkie te dobrodziejstwa opiekuńcze, któremi teraz rząd rosyjski zdrową atmosferę społeczno-polityczną ludu zapowietrza, on sam, rząd rosyjski, daje własne swoje, ofiarnie wydobywane z własnych kieszeni pieniądze. Poddawanie myśli o tej ofiarności rządowej jest wręcz niegodziwem. Rząd rosyjski, wyciągając z Królestwa rok-rocznie po kilkanaście milionów na czysto, nietylko trzyma je w jarzmie, jego własnemi środkami, ale robi na niem jeszcze dobre interesa pieniężne, ma z niego niezmiernie dochodną dzierżawę. Finansowe poświęcenia rządu są tu tylko wędką na prostaczków. Funkcyę takiego okłamywania, takiego paczenia rozsądków i sumień pełni właśnie „Oświata“. Jest to jedno z jej zadań głównych. Gdy pomyślimy, że spełniają je ludzie nazywający się jeszcze i mówiący po polsku, nie podobna ich myślą o krzywdzie, którą wyrządzają, nie napiętnować. Ale i tym i takim nawet Polakom zaczyna już być za gorąco w „Oświacie“. P. Adamczewski, redaktor literacki, miał parę tygodni temu z redaktorem politycznym, p. Łoginowskim, przeprawę, po której spodziewać się było można, że przestanie nareszcie żyć na lekkim chlebie, Pozostał jednak p. Adamczewski w „Oświacie“, bo mu lekki chleb smakuje.

Nie pochwaliła się „Oświata“ przez dwa pierwsze miesiące istnienia swego — od nru 1 do nru 8 — tryumfami p. Spirydyonowa, opiekuna ludu na powiat miński (nowo-miński) w gubernii warszawskiej. Wydarzyły się one, te tryumfy, jeszcze na Boże Narodzenie. Pomieniony komisarz do spraw włościańskich przed samemi świętami zapowiedział wójtowi jednej z gmin, położonych w powiecie, swój przyjazd i nakazał lud zawiadomić, wezwać i w sam dzień uroczysty spędzić do gminy. Miejscowy proboszcz otrzymał od p. Spirydyonowa grzeczny list prywatny, po polsku napisany, z prośbą o opóźnienie nabożeństwa do chwili zapowiedzianego przybycia. Wójt i sołtysi pierwszą część rozkazu spełnili; z pod drugiej wymknął się sam lud: przybył na nabożeństwo o zwykłej godzinie; o zwykłej też godzinie ksiądz miał nabożeństwo odprawić, a po kościele każdy pospieszył do domu, w nieurzędowej sprawie nie krępując się nieurzędowemi też poleceniami. Kiedy już znacznie po południu, po godzinie pierwszej, Spirydyonow stanął na miejscu, nie zastał nikogo, prócz władz. Wsiadł na nie gwałtownie; kazał dopędzać, zawracać z drogi, wyciągać z chat. Miejscowi siedzieli już u ognisk domowych, u stołów i nie mieli ochoty w uroczyste święto odrywać się od smacznej misy do niesmacznego komisarza; zamiejscowi, spiesząc do domów, byli już daleko od wsi.

Została niewielka gromadka wyrostków na drodze wiejskiej i tych spędził sołtys przed komisarskie oblicze. Dygnitarz przywiózł ze sobą latarnię magiczną — doskonały symbol całej polityki rosyjskiej względem ludu w Polsce, — aby z niej pokazywać widoki — oczywiście, Rosyi, świętej Rosyi. Była tam i Moskwa i Petersburg, były cerkwie i bazary wspaniałe; były koronacye i parady — nie brakło i „Najwyższej rodziny“. Pokazując, wsuwając i wysuwając szkiełka, p. Spirydyonow objaśnienia wszelkie dawał po polsku — językiem tym włada dobrze, a w tak ważnej materyi wiedzy chodziło mu o to, aby był dobrze zrozumianym. Cała wszakże uprzejmość rosyjska rozbiła się o ciemnotę polską. Gdy przyszła kolej na jakiś widok, w którym osoby z rodziny cesarskiej, z samym carem na czele, ukazały się w strojach średniowiecznych rosyjskich, Spirydonow zapytał ludzi: — „A to kto? Cóż poznajecie?“ Nie poznali — milczą. Przedsiębiorca zabaw powtórzył zapytanie. Znowu milczenie. Ten i ów skrobie się w głowę. P. Spirydyonow przyciąga do siebie najbliższego, każe mu się dobrze przypatrzyć i z ufnością już w dobry skutek, pyta: — „No, kto?“ „Jakieś cygany“ — odpowiada podrostek, a inny, widząc długie brody na obrazku, poprawia go: „Może żydy“. Gdy się jest dobroczyńcą ludu, trudno gorzej zmarnować i olej i pracę. P. Spirydyonow zawrzał gniewem i, zaledwie go pohamowawszy, uwolnił widzów od dalszych widoków św. Rosyi. Poczciwy Maciek polski, nie myśląc o tem, wytworzył ten efekt komiczny rzadkiej siły.

Narrans.

Wojna.

Wypadkiem dnia w świecie politycznym, interesującym się przebiegiem wypadków w Afryce południowej, jest oświadczenie, złożone przez portugalskiego ministra spraw zagranicznych, Beirao, w kortezach, a odnosząca się do przemarszu wojsk angielskich przez posiadłości Portugalii w południowo-wschodniej Afryce. Minister ten zawiadomił kortezy, że rząd portugalski, opierając się na traktatach, zawartych na kilka lat przed obecnie toczącą się wojną, pozwolił na przewóz wojsk angielskich i materyału wojennego koleją żelazną od przystani Beira do Umtali. — W ten sposób Portugalia nie naruszyła, jego zdaniem, neutralności, tem bardziej, że postępując zupełnie lojalnie, zawiadomiła o swem postanowieniu rząd transwaalski.

Postanowienie rządu portugalskiego, który niezawodnie uzyskał w zamian za nie od Anglii nieznane dotąd koncesye, posiada wielką doniosłość ze względu na toczącą się wojnę. Nie może ulegać kwestyi, że obecnie, chcąc przyspieszyć operacye, Anglicy uderzą na Transwaal z podobną siłą od północy, z jaką od południa posuwa się marsz. Roberts. Zapewnieniu portugalskiego ministra o tem, że Portugalię łączą z Anglią jak najprzyjaźniejsze i najlojalniejsze stosunki, łatwo uwierzyć, gdyż obie strony, łącząc się przeciw trzeciej najsłabszej, czynią to tylko w nadziei korzyści. Zresztą na decyzyę gabinetu lizbońskiego mogła wpłynąć i ta okoliczność, że krążą wieści o możliwości nowego „trekk'u“, tj. tłumnej emigracyi Boerów — na wypadek, gdyby wojnę przegrali z kretesem — na płaskowzgórza Mossamedes i Humbe, należące do posiadłości portugalskich, a gdzie od kilku lat powstały liczne osady boerskie. Na ten wypadek Portugalia zapewniła sobie niezawodnie poparcie Anglii. Wprawdzie prasa francuska oburza się na ustępstwo Portugalii, jednak oburzerzenie to praktycznego znaczenia mieć nie może wobec faktów dokonanych. Takim zaś faktem dokonanym jest zamierzone w najbliższych dniach wylądowanie 5-cio tysięcznego korpusu angielskiego, pod dowództwem pułkownika Codringtona, w Beirze, skąd zostanie przewie-

Swoje i cudze.

Akademia francuska obchodziła teraz uroczystość dwóch nowych nieśmiertelnych: Deschanela i Lavedana, a zaś secesyonistyczna akademia Goncourt'ów — secesye są dziś modne — ostatecznie zyskała faktyczną podstawę, gdyż sukcesorowie założyciela, toczący z nią proces, ostatecznie sprawę przegrali. Wkrótce więc dwie akademie staną naprzeciw siebie. Pytanie, która będzie rzeczywistą reprezentantką inteligencyi francuskiej?

Pesymiści twierdzą, że ani jedna, ani druga, i popierają to twierdzeniem, opartem na doświadczeniu i prawdopodobieństwie. W każdem prawie ciele zbiorowem wyrabiają się czynniki, wrogie inteligencyi. W tłumie, nawet wyborowym, przeważa zawsze niższy poziom nad wyższym. Socyolog włoski Sighele poświęcił tej ciekawej kwestyi swoje studyum „Tłum zbrodniczy“ i objaśnił je mnóstwem przykładów, świadczących, że zbiór kilku ludzi rozumnych, wydaje zwykle wyroki, które nie podpisałby żaden z osobna, jako uwłaczające swemu poziomowi.

Książka ta, wydana przed kilkunastu laty, zawiera prawdy, zawsze niestety świeże i tłómaczy dosadnie apatyę, w jaką popadają zwykle zbiorowiska ludzi najinteligentniejszych, zwłaszcza jeśli zostają opatentowanemi wielkościami, oraz nadużycia, jakie popełniają. Nadużycia są rzeczą ludzką, i zwykle idą w parze z każdą władzą, nie mającą nad sobą kontroli, a właśnie takie jest stanowisko akademii. Kontrolować mogłaby ją tylko opinia publiczna, ale wiadomo, iż jest to najkapryśniejsza z potęg. Zresztą akademie mają przekonanie, że one to są jej właściwym wyrazem. I rzeczywiście we Francyi tak było ongi, ongi za słonecznego króla, gdy kreacya Richelieugo była jeszcze w całym swym blasku i odpowiadała potrzebie epoki.

Władza królewska w owym czasie skupiała w sobie wszystkie siły kraju, nie dziw więc że skupiała także inteligencyę. Czasy były ciężkie dla ludzi rozumu i talentu. Nie mogli rachować na poparcie ogółu, musieli trzymać się pańskiej klamki, śpiewać pańską piosnkę, a w zamian otrzymywali chleb i znaczenie.

Wszystko więc było w porządku na najlepszym świecie.

Ale z biegiem czasu stosunki się popsuły, zniknęła rozczulająca jedność pomiędzy władzą a inteligencyą. Król przestał być słońcem, od którego literatura odbierała hasła i promienie, tak dalece, że na wiele lat przed rewolucyą żaden poeta nie umarłby jak Racine z rozpaczy, wpadłszy w niełaskę u dworu.

Z końcem XVIII-go wieku ukazał się nowy władca umysłów: ogół.

Akademia przecież nie straciła uroku. Wybór jej członków przestał zależeć od tronu, ale ona sama miała już teraz za sobą wiekową tradycyę i wyobraziła sobie, że dość być zaliczonym do grona nieśmiertelnych — jak skromnie swoich członków nazywa — by rzeczywiście na ten tytuł zasłużyć. Przytem literatura rozrasta się z dniem każdym i gdyby dziś akademia chciała objąć słynniejszych poetów, filozofów dramaturgów i powieściopisarzy i t. p. musiałaby przynajmniej o całe zero liczbę nieśmiertelnych powiększyć. Trzeba więc było powiększyć wybór i tu wykazały się niedoskonałości not zbiorowych, trafnie określony przez Sighelego. Poziom ich zniża się ciągle, bo nikt nie chce być przez kolegów przyćmiony, stosownie więc do tego głosuje przy wyborach. Przytem wyrobił się poniżający zwyczaj, iż każdy kandydat musi składać wizyty i niejako prosić o poparcie tych, od których wybór jego zależy.

Jest tu więc fatalne przeinaczenie pojęć, nie akademia odbiera blask od ludzi, którzy w niej zasiadają, ale go im udziela. Stało się, co stać musiało; królowanie inteligencyi usunęło się od nieśmiertelnych a w następstwie ta sama nazwa coraz więcej staje się humorystyczną. Nie przyjmując do swego grona największego geniuszu XIX wieku, twórcy „Komedyi ludzkiej“, akademia wydała sama na siebie wyrok potępienia i musiała stopniowo tracić znaczenie aż wreszcie stała się wyrazem kliki i wybiera też sobie ludzi swego stronnictwa, bez względu na ich talenta i zasługi.

Faktem znamiennym jest, że tak znakomity pisarz, jak Alfons Daudet, nie raczył się o krzesło akademickie ubiegać, zostawiając je na pastwę miernot, a Emil Zola, jakby na urągowisko, staje ostentacyjnie w liczbie kandydatów przy każdym wakansie, by stwierdzić złą wolę nieśmiertelnych. Jakikolwiek wydalibyśmy sąd o Zoli, trudno z nim równać świeżo przyjętych kandydatów. Deschanel zajmuje poważne stanowisko polityczne, pisze studya literackie, jest względnie młody, przystojny, nie żonaty, to wielkie przymioty, zwłaszcza w oczach niektórych, ale nie dają jeszcze tytułu do nieśmiertelności.

Lavedan, pomimo rozgłosu „Margrabiego d'Aurec'ea“, jest bardzo średnim autorem dramatycznym i epigonem Gype'a, za której przykładem pisze dyalogiczne powieści, satyry czy też obrazki. W każdym razie jest on tylko naśladowcą rodzaju czysto indywidualnego, który dowcipna i złośliwa autorka wynalazła i urobiła wedle swojej werwy i fantazyi. Gypowi więc właściwie należałoby się z tego powodu krzesło akademickie, ale przecież nieśmiertelnym nigdy nie przyszło na myśl, by kobieta mogła dostąpić podobnego zaszczytu i zasiąść w ich gronie. Nie śniło się o nim ani pani de Stael, ani pani Sand i zapewne nie śni Gypowi, ma na to zbyt wiele sprytu i zrozumienia stosunków. Może też cieszy się, że właśnie uwieńczono w Lavedanie rodzaj przez nią stworzony.

Akademia Goncourt'ów, wystosowana jest przeciw czterdziestu nieśmiertelnym. Członkowie jej pierwsi zostali wybrani przez założyciela i naturalnie według jego zamiarów, nie powinni mieć nic wspólnego z urzędową-akademiczną literaturą. Zapewne też tak będzie przez czas jakiś. Ale i ona musi uledz fatum, ciążącemu nad zbiorowemi ciałami. Zrazu będzie to klika, boć tak chciał jej twórca, a w co się kiedyś ła klika przerodzi, w jakie wpadnie ręce? Tego już nikt przewidzieć nie zdoła. Zapewne akademia Goncourta będzie niesprawiedliwą, jak jej starsza siostrzyca. Sprawiedliwość nie jest cnotą właściwą Francuzom. A ktoby chciał kierować się ich krytyką literacką, musiałby zajść na srogie manowce. Najkonserwatywniejsze z czasopism „Revue des deux mondes“, które, pomimo tytułu, nie może wyjść poza zakres XVII. wieku i studyów o dworze Ludwików, uznała teraz konieczność zaznajamiania swych czytelników z literaturą zagraniczną, więc sam redaktor, Brunetière, wziął na siebie ten obowiązek i napisał szumny artykuł o rzeczach, o których sam wie bardzo nie wiele. Dość powiedzieć, że kreśląc rzekomy obraz ruchu romantycznego, pominął najzupełniej literaturę polską. Nie istnieliśmy, nie mieliśmy ani Mickiewicza, ani Słowackiego, ani Krasińskiego, a dziś nie mamy nawet Sienkiewicza, chociaż dzieła jego tłomaczą Anglicy, Włosi, Portugalczycy, i niemal wszystkie europejskie narody. Jednakże według Brunetiéra, nasza literatura nie istnieje, Jednym zamachem pióra redaktor „Revue des deux mondes“, który powołał do życia masy niemal, o jakich nikt prócz niego nie słyszał, w literaturach zaledwie dających znaki życia, strącił nas ze stanowiska, jakie zajmujemy.

Przyczyna jest bardzo łatwa do zrozumienia, Oto od pewnego czasu wyszliśmy z mody we Francyi. Cóż na to za rada? Słyszałam coś o protestach polskich literatów, które odezwałyby się jednogłośnem: jesteśmy! Na co? Naprzód uwłaczałoby naszej godności, a potem byłoby zupełnie daremnem. Ci, których ignorowanie Francuzów boli, niech się pocieszą, bo to, co z mody wyszło, niezawodnie do mody powróci. Osobiście jednak dziwię się bardzo, że pomimo to moda francuszczyzny nie może się u nas wykorzenić, że trwamy przy niej ze stałością, godną lepszej sprawy. Ani jedna francuska bona nie straci przez to miejsca w polskim domu, ani jedna osoba nie opuści sposobności zobaczenia Paryża i jego wystawy. Niestety! jesteśmy narodem, którym można pomiatać bezkarnie. Uważam to za rzecz stokroć smutniejszą, niż pominięcie naszej literatury w uczonem sprawozdaniu Brunetiéra. I szkoda nie tych polskich groszy, których brakuje na tyle potrzeb krajowych, a które ochoczo wywieziemy do wrogiego nam Paryża, bez żadnego pożytku, bo wybiera się tam pełno osób, ot, tak tylko dla mody.

Ostatecznie niechby jechali tam ci, co rzeczywiście coś skorzystać mogą, fachowcy, artyści. Ale dla czego jedzie ten szary ogół, który w wystawie dostrzeże tylko razem zebrane sklepowe wystawy, nakupuje gałganków i fatałaszków, pozna restauracye, bulwary, teatra, nie bacząc na doznawane co krok poniewieranie, któreby przecież ludzi choć trochę wysubtelnionych odstręczyć powinno. W obecnych okolicznościach bytność w Paryżu robi mi wrażenie wizyty u osób, okazujących nieustanne lekceważenie. Ale, jak mówi przysłowie, są gusta, guściki i guściska. Zresztą każdy mówi sobie w duchu, że jednostka nic nie znaczy, zapominając, że tłum każdy składa się z jednostek. Ładnym rysem francuskiego charakteru jest obecnie zwrost nienawiści do Anglii tak dalece, że wobec niej nawet Niemcy są milej widziani. Czy to krzywdy czynione Boërom, tak poruszają serca tkliwe? Znane samolubstwo Francuzów nie pozwala na podobne złudzenie. A po prostu, widząc, że Anglia jest w tej chwili ogołocona z wojska i w krytycznem położeniu, Francya przypomniała sobie nagle wiekowe pretensye. Jest to daleko bezpieczniej, niż upominać się o Alzacyę i Lotaryngię, bronioną przez krocie pruskich bagnetów. Rycerska Francya lubi napadać na słabych i czyni to z całego serca.

Wzburzenie przeciw Anglii jest tak gwałtowne, że wiele bardzo czasopism angielskich na seryo zastanawia się nad możliwością napadu sąsiadów, oddzielonych tylko morską cieśniną, na Londyn, w tej chwili zupełnie bezbronny.

Trzeba też przyznać, że ogół prasy angiel-

ziony przez Umtali do Salisbury, a stamtąd pomaszeruje do Bulawayo, końcowej stacyi owej wielkiej linii kolejowej, która idzie na zachodzie od Kapsztadtu wzdłuż granic Oranii i Transwaalu. Za tym oddziałem pośpieszą inne i w ten sposób Boërowie zostaną wzięci w dwa ognie. a Mafeking może otrzyma tak dawno oczekiwaną odsiecz.

Znany czytelnikom z dokładnych telegramów przebieg wypadków z ostatniego tygodnia w Oranii wogóle. a w szczególności w okolicach Bloemfontein'u. gdzie znajduje się główna kwatera marsz. Robertsa, jasno świadczy o tem, jakie trudności czekają Anglików w obecnem stadyum wojny. Straciwszy cały marzec bezczynnie. nie ruszył się wódz angielski jednym krokiem poza Bloemfontein i okazuje się bezsilnym wobec wojny podjazdowej. którą Boërowie rozpoczęli na całej linii. Klęska zadana pod Kornspruit pułkownikowi Broadwood'owi. w odległości zaledwie kilkunastu mil angielskich od Bloemfontein jest klasycznym przykładem bezsilności wojsk angielskich wobec gerylasówki boërskiej. Również próby odepchnięcia Boërów dalej na północ ku Wynburgowi zakończyły się jedynie połowicznem zwycięstwem Anglików a oddziały partyzanckie pojawiają się nietylko na wschodzie i północy. ale także na zachodzie korpusu marsz. Robertsa a więc na jego tyłach. Brak koni stanowi jedną z głównych przyczyn niedobrowolnej bezczynności Anglików. zostających na tym punkcie w niższości od Boërów. których piechota zaopatrzona jest cała w konie. Transporty zaś koni dla Anglików z Europy nadchodzą bardzo wolno a dotąd nie stanęła jeszcze w całości na lądzie afrykańskim VIII dywizya, na której przybycie oczekuje marsz. Roberts blisko od miesiąca.

W tym stanie rzeczy, nieprawdopodobnie brzmi doniesienie dzienników angielskich, jakoby już w ciągu bieżącego tygodnia marsz. Roberts ruszyć miał ku Kroonstadt'owi.

Redakcya i Administracya „Nowej Reformy" przeniesione zostały z dniem 3 kwietnia na ulicę Jagiellońską L. 10. Telefon Redakcyi L. 41, telefon Administracyi L. 401.

Kronika.

Kraków, 5 kwietnia.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dziennika dołączamy dla prenumeratorów XIV z rzędu arkusz dodatku powieściowego, zawierający dalszy ciąg opowiadań żołnierskich Adama Kosińskiego.

† Emanuel Tonner. O śmierci tego szlachetnego Czecha doniósł nam wczoraj telegram z Pragi. Zmarły należał pierwotnie do stronnictwa młodoczeskiego i na podstawie programu jego wszedł w r. 1879 do Rady państwa. Podczas głosowania nad nowellą do ustawy szkolnej stanął po stronie Staro-Czechów, skutkiem czego przy najbliższych wyborach stracił mandat na rzecz swojego kontrkandydata Edwarda Gregra. Później wyborcy staroczescy powierzyli mu mandat do Rady państwa, do Sejmu czeskiego należał zaś od r. 1861.

W czasach, gdy do Galicyi wpadła cała falanga niemieckich i niemiecko-czeskich przybyszów, którzy wszystkie nieledwie posady rządowe i miejskie zajęli, a na Polaków za chleb dobry i obfity rzucali kamieniem. przyszedł do nas i Tonner, jako nauczyciel gimnazyalny. przebywając przez pewien czas w Tarnowie i Rzeszowie, Gdy rozmaici Kajdosze w kleszczach idei państwowej torturowali umysły i serca naszej młodzieży szkolnej, zacny Tonner i jako pedagog i jako obywatel pozostawił u nas najlepszą pamięć. Nauczył się języka polskiego, którym zupełnie dobrze władał. przylgnął do społeczeństwa naszego i później, gdy powrócił nad Wełtawę. dochował nam stale i wiernie przyjaźni we wszystkich okolicznościach.

W Pradze, ilekroć zetknął się z polskimi gośćmi. opiekował się nimi z całą serdecznością i był niestrudzonym ich przewodnikiem. Podczas przyjęć i na ucztach przemawiał do nas zawsze po polsku i zawsze z niekłamaną dla nas sympatyą. Po raz ostatni widzieliśmy go w Pradze na Zjeździe słowiańskich dziennikarzy w r. 1898.

Cześć pamięci dobrego syna własnej ojczyzny i obrońcy naszej słusznej sprawy!

Sekcya I (ekonomiczna) Rady miejskiej odbyła wczoraj wieczorem pod przewodnictwem radcy miejskiego. dra Popiela, odbyła swe zwyczajne posiedzenie. Sekcya uchwaliła zezwolić na połączenie kanału, wybudowanego w nowej ulicy na terytoryum Czarnej Wsi z kanałem miejskim w ulicy Granicznej; dalej sekcya postanowiła wypłacić służbie miejskiej relutum za obuwie i bieliznę w dotychczasowej wysokości. nakoniec uchwaliła sekcya wykonać pewne przeróbki w sklepie miejskim przy ulicy Siennej (w t. zw. jatkach poddominikańskich) odnajętym przez zegarmistrza Kleinhaendlera. Na tem zakończono wczorajsze obrady.

W krakowskim kościele księży Pijarów są ołtarze poświęcone świętemu Pantaleonowi. patronowi lekarzy. i świętemu Iwonowi. patronowi adwokatów. Obrazy w tych ołtarzach były bardzo niefortunnie malowane. Zgromadzenie księży Pijarów odnowiło swoim kosztem obraz lekarza, św. Pantaleona. a pp. adwokaci krakowscy złożyli pieniądze na nowy obraz ich patrona. świętego Iwona. Robót tych, jakoteż odnowienia innych obrazów w tym kościele dokonała w sposób zupełnie zadowalniający pani Marya Kraskowska. Zgromadzenie ks. Pijarów składa niniejszem serdeczne dzięki pp. adwokatom za ich przyczynienie się do ozdoby kościoła. *Ks. T. C.*

Z Towarzystwa ogrodniczego. Na odbytem w dniu wczorajszym miesięcznem posiedzeniu po odczytaniu i przyjęciu protokółu z ostatniego posiedzenia, zawiadomił członek wydziału, p. Malecki, obecnych, że losowanie i rozdanie premij rocznych, składających się z kwiatów i roślin, odbędzie się we środę dnia 11 kwietnia o godz. 3 po południu. rozdanie zaś premij w formie drzewek owocowych. później oznaczonem zostanie. Następnie p. Szarek z Dąbia miał wykład na temat. w jaki sposób można wyhodować ogórki wcześniej w gruncie.

Po okazaniu przez dra Golińskiego jabłek, śliwek i gruszek, suszonych przez włościan w Jodłowniku, i objaśnieniu, w jaki sposób suszenie się odbywa, zakończono posiedzenie zwykłem rozlosowaniem kwiatów.

Zamach samobójczy. Jednoroczny ochotnik 13 pułku ułanów, Jankowski, strzelił dziś przed południem do siebie z rewolweru w zamiarze samobójczym. Zamachu na własne życie dokonał w mieszkaniu własnem przy ulicy Lwowskiej w Podgórzu. Do ciężko rannego wezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego, które po opatrzeniu odwiozło go do szpitala garnizonowego na Zamku, gdzie podjętą będzie na nim operacya. Kula przeszyła mu piersi na wylot. Lekarze robią nadzieję utrzymania chorego przy życiu. Przyczyna rozpaczliwego kroku nieznana.

Dezerter. Policya krakowska przytrzymała onegdaj niejakiego Pawła Jermolina, szeregowca straży pogranicznej rosyjskiej z Michałowic. Jermolin, pochodzący z kostromskiej gubernii, zbiegł z szeregów straży pogranicznej, bo służba ta, za którą płacono mu batami i głodem, nie mogła mu się podobać. Jermolina na razie osadzono w aresztach policyjnych „pod telegrafem".

W sprawie teatru lwowskiego donoszą ze Lwowa: Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie komisyi artystycznej tudzież sekcyi finansowej Rady miejskiej w sprawie wydzierżawienia nowego teatru we Lwowie.

Komisya artystyczna 8 głosami przeciw 4 oświadczyła się za ofertą p. Pawlikowskiego. Bezpośrednio potem odbyła sekcya finansowa posiedzenie, na którem przedrowadzono prawie dwugodzinną dyskusyę. Na 25 członków tej sekcyi obecnych było na posiedzeniu 16, z których 10 głosowało za Pawlikowskim a 6 za Hellerem.

Sekcya finansowa przyjęła ofertę Pawlikowskiego, ale pod warunkiem, że zgodzi się on bezwarunkowo na takie ceny biletów wstępu, jakie oznaczy Rada miejska, względnie komisya teatralna. Dalej sekcya finansowa zleciła komisyi teatralnej o traktowanie z Pawlikowskim w tym kierunku, by przyjął na siebie koszta asekuracyi budynku teatralnego i koszta wodociągu, a natomiast, by pobierał 50 procent czystego zysku z przedstawień.

Doktoraty. Pp. Gwido Frey, rodem z Drohobycza i Mirosław Ogórek, urodzony w Krainie, syn prof. gimnazyum niemieckiego we Lwowie, otrzymali na uniwersytecie wiedeńskim doktorat nauk lekarskich.

Kronika lwowska. W auli politechnicznej odbył się onegdaj wieczór Kopernikowski. Przemówił prezes Tow. „Bratniej pomocy", p. Pruchnik, poczem grał na fortepianie p, Pollak, na wiolonczeli p. Skarzyński, śpiewał Myszuga.

Bal na „Towarzystwo uczestników powstania z r. 1863" przyniósł 1300 złr. czystego dochodu.

Lwowskie Tow. ratunkowe w marcu udzieliło w 282 wypadkach pomocy.

Tarnów, 4 kwietnia. Dużo wrzawy narobił tu następujący przypadek: Zmarł tu niedawno milioner tarnowski, Aberdam, a pogrzeb jego odbył się dopiero późnym wieczorem, po złożeniu przez familię na rzecz gminy żydowskiej kwoty 70.000 koron. Sąd z tego powodu wytoczył śledztwo o wykroczenie przewodnikom: kahału, zarządu cmentarnego i innych instytucyj, na rzecz których kwota powyższa złożoną została. Śledztwo jednak zastanowiono, bo skonstatowano, że rodzina zmarłego życzyła sobie „miejsca uprzywilejowanego" na grób obok grobu rabina, a gdy takie miejsce było tylko jedno, przeto zażądano wysokiej za nie zapłaty.

Wybory do Rady miejskiej ze wszystkich kół odbędą się z końcem b. m. Mimo, że Rada nasza potrzebowałaby gruntownej reformy i pewnego odświeżenia, mimo, że ze składu jej nikt właściwie zadowolony nie jest, nie słychać wcale o akcyi wyborczej. Apatya ta tem mniej jest usprawiedliwioną, że istnieje w Tarnowie partya żywotna i popularna, którab y z pewnością zwyciężyła, gdyby słowom towarzyszyły czyny, W innym przypadku magistrat „zamianuje" i przeforsuje swoich kandydatów, jak to już przed trzema laty było.

Zmarli. Juliusz Riedl, b. właściciel apteki, ur. w r. 1837. zmarł w Krakowie po krótkich cierpieniach dnia 28 marca b. r.

Zawiesił wypłaty Salamon Storek, kupiec w Nowym Sączu.

Kolej Warszawa-Kalisz. Z Petersburga donoszą: Budowa kolei Warszawa-Kalisz ostatecznie powierzona została Towarzystwu kolei Warszawsko-Wiedeńskiej.

Z Bytomia donoszą o dziwnem postępowaniu policyi z towarzystwami polsko-katolickiemi. Prezesi kilku towarzystw polskich otrzymali temi dniami wezwanie, aby przybyli na policyę. Gdy się w oznaczonym czasie w biurze policyi stawili, powiedziano im, aby przynieśli na policyę chorągwie, czapki chorążych i inne oznaki. Policya widocznie chce zbadać, czy przypadkiem chorągwie towarzystw, czapki i oznaki nie kryją w sobie jakiego niebezpieczeństwa dla niemczyzny i dla całości państwa! Biedne te chorągwie polskich towarzystw; przed laty już podobnie postępowano z polskiemi chorągwiami, profanowanemi przez policyę.

Dzikiem jest również żądanie policyi, żeby prezes zaniósł chorągiew, czapki i t. d. na policyę. Chyba najęćby wóz na to trzeba i zawieźć do policyi. Słusznie też jeden z prezesów odpowiedział, że jeżeli policya chce chorągiew zobaczyć, to może ją obejrzeć w lokalu towarzystwa.

Wójt w Weitmarze wystosował wprost pisemne wezwanie do prezesa jednego z towarzystw, aby się stawił z chorągwią, protokólarzem, czapką, szarfą i t. d., i zagroził, że w razie niestawienia się, podpadnie karze pieniężnej, lub skazany zostanie na jeden dzień więzienia!

Czy to nie szykany, drażniące i prowokujące ludność Śląska?

Z Pragi. Występy p. Marcello-Palińskiej ożywiły ogromnie „Narodni Divadlo". Pani Marcello-P. zachwyciła publiczność czeską. Prasa miejscowa, bez wyjątku, podawała bardzo pochlebne oceny, podnosząc głównie wielką inteligencyę w grze, temperament i znakomitą wymowę, dzięki której Czesi zupełnie dobrze rozumieli naszą artystkę. Urządzono na jej cześć kilka bankietów, na każdem przedstawieniu otrzymywała moc kwiatów, na ostatniem zaś od „Družstna narodniho divadlo" wieniec srebrny.

Dnia 3 marca odbyła się premiera opery Horaka „Rabiczka". Publiczność tłumnie nawiedza przedstawienia tej sztuki, bo przecież libretto wzięte z powieści Niemcowej, tak ukochanej i czczonej przez Czechów. Opera jednak nie jest dziełem doskonałem.

Z koncertów wymienić należy koncert symfoniczny, urządzany w celu zebrania pieniędzy na tablicę pamiątkową dla najwybitniejszego komozytora-muzyka czeskiego, Smetany. Tablica marmurowa, według tutejszego zwyczaju, będzie wmurowana na kamienicy, w której mieszkał i umarł artysta.

E. Holarek, jeden z wybitniejszych malarzy-symbolistów czeskich, wystawił w tym miesiącu 120 dzieł, owoc swej 13-letniej pracy, których większość stanowią akwaforty. W tych dniach znów otwarta została wystawa kilku obrazów naszego malarza Brandta („Kulig J. Sobieskiego w Wilanowie", „Łapanie na lasso", „Targ na konie w Jałcie", „Łowy").

Pierwszy gość egzotyczny, pochodzący z domu panującego, przybył już do Paryża na wystawę światową. Jest nim młody japoński książę o melodyjnie brzmiącem nazwisku Kołohita Kan-in. Oczywiście jest on przedmiotem uwielbienia i ciekawości ze strony Paryżan, a szczególnie Paryżanek. Z pomiędzy panujących spodziewają się w Paryżu przybycia cara Mikołaja, który ma zamieszkać w pałacu ambasady rosyjskiej, a dalej królów: belgijskiego, greckiego, portugalskiego i serbskiego. Ci potentaci drugiej klasy zamieszkają w pałacu, nabytym ad hoc przez rząd francuski od spadkobierców niedawno zmarłego dentysty nadwornego eks-cesarzowej Eugenii, Evonsa.

Jozef Bertrand, znakomity uczony, członek akademii francuskiej, zmarł w Paryżu. Bertrand znajdował się na liście tych znakomitości, którym uniwersytet Jagielloński, z powodu jubileuszu tegorocznego, miał nadać tytuł doktora „hororis causa".

O umieraniu. Jeden z największych nieprzyjaciół i zwycięzców śmierci, prof. Nothnagel, miał w tych dniach bardzo ciekawy odczyt „o umieraniu". Słynny profesor mówił nietylko jako lekarz, ale jako głęboki myśliciel.

Co to jest życie? — pyta przedewszystkiem prof. Nothnagel — i, oczywiście, nie daje na to ściśle określonej odpowiedzi. Życie, to udoskonalenie się i rozwój substancyi życiowej, składającej nasze ciało, budującej komórki. Śmierć więc, to chwila, gdy substancya owa zanika. Bardzo mało ludzi umiera śmiercią naturalną, może jeden na 100.000, jeżeli pod śmiercią naturalną rozumieć będziemy normalny przebieg przemiany materyi po skończonem życiu. Przeważnie przyczyną śmierci są wypadki, choroby, niszczące zarazy i ostre zakażenia, suchoty, porywające siódmą część ludzkości, wreszcie od czasu do czasu wojna. Pewien statystyk obliczył, iż w czasach historycznych już 7.000,000.000 ludzi straciło życie na placu boju. Gdyby tak było, piątą część ludzkości pożarłyby bitwy.

Bardzo tedy niewiele zdarza się wypadków śmierci naturalnej, gdy organy nie są zniszczone przez anormalności patologiczne, gdy funkcye życiowe stają się coraz słabsze, a w końcu człowiek „gaśnie jak lampa, w której zabrakło oliwy". Zdarza się to raz na milion razy, że najściślejsze obserwacye kliniczne, najściślejsze badania anatomiczne nie mogły znaleść zmian w organizmie. Ludzie ci byli zawsze zdrowi, w końcu zmarli w późnym wieku, wiekiem tym zmęczeni. Dlaczego, a właściwie przez co umarli? Dlaczego zamierało serce, które biło przez sto i więcej lat w równym takcie aparatu precyzyjnego, bez choroby, bez obrażenia? Oto właśnie wielka zagadka życia i świata. Nic nie wiemy o naturalnej przyczynie śmierci, tak jak nieznana nam jest pierwsza przyczyna życia. Używamy też do określenia śmierci frazesu: „organizm przestał funkcyonować". Ostatecznie w niezliczonej liczbie wypadków śmierć idzie z serca tak, że człowiek umiera prawie zawsze na serce.

Co właściwie czuje umierający podczas konania? Co cierpi w dniach i godzinach, które określamy jako ostatnie? Odpowiedzi na to pytanie nie osiągniemy ani genialnym polotem fantazyi poetyckiej, ani spekulacyą filozoficzną, ani nadziemskiemi wizyami, wywołanemi przez wiarę głęboką. Odpowiedź taką może nam dać z pewnem przybliżeniem tylko obserwacya natury. Żołnierz w zapale bitwy, idący na czele szturmującej kolumny, w chwili, gdy cała wola wytężyła się w jednym celu, pada trupem natychmiast, gdy otrzyma uderzenie kulą. Śmierć jego następuje absolutnie bez bólu fizycznego; nawet w tym momencie, w którym kula mu przez czaszkę przeleciała, prawdopodobnie nie czuł żadnej boleści. Czuł jakby ukłucie szpilką przy zetknięciu się kuli ze skórą — oto wszystko. Chyżość lotu pocisku jest szybszą od ruchu nerwów, a śmierć nadeszła, zanim zdążyła wywołać uczucie bólu. Stwierdzano bardzo często, że raniony w bitwie dopiero po cieknącej krwi poznawał, że jest raniony; później dopiero ból się zjawiał. To samo powiedzieć można o wszystkich wypadkach, gdy nagła jakaś siła fizyczna człowieka życia pozbawia, jak n. p. spadnięcie ze skały na głowę, śmierć na gilotynie, rażenie piorunem i t. p.

Przywiązanie do życia jest dowodem zdolności życia. Przychodzi chwila, gdy przywiązanie to ustaje. „Co czujesz?" — pytano umierającego stuletniego Fontenella. „Zupełnie nic, chyba to, że mi jest ciężko żyć". A gdy Brillat Savarin umierającemu krewnemu swemu, starcowi 93-letniemu, podał szklankę wody, umierający rzekł: „Dzięki serdeczne za tę ostatnią przysługę. Ale mnie nie budź. Jeżeli dożyjesz tych lat, co ja, przyjdziesz do przeświadczenia, iż śmierć dla człowieka jest taką samą potrzebą, jak sen". Organy więdną, zamierają, funkcye leniwieją, słabną, pociąg do życia staje się coraz słabszy, aż — wygasa zupełnie.

Przyroda więc jest miłosierna. Pozwala człowiekowi zasnąć i to zasnąć na wieki. Wyobraźnia człowieka nazwała sen ten śmiercią i otoczyła ją grozą straszliwą. W tym razie przyroda miłosierniejsza jest od wyobraźni ludzi.

Z Muszyny piszą nam: Dnia 31 marca odbył się w lokalu kasyna urzędniczego wieczorek w celu pożegnania p. Gerharda, naczelnika stacyi kolejowej w Muszynie, przeniesionego do Krakowa. Wybitnemi zaletami towarzyskiemi i obywatelskiemi zyskał sobie p. Gerhard ogólną życzliwość, której dano wyraz w prawdziwie serdecznych toastach, wśród których wyróżnić należy pełne szczerości przemówienie tyle cenionego u nas prezesa kasyna p. Hibla. Do uprzyjemnienia wieczoru przyczynił się nie mało p. dr Łukasiewicz z Piwnicznej, gładkiemi i pełnemi dowcipu rymami.

Listy i depesze osób nie mogących wziąć udziału w pożegnaniu p. Gerharda, świadczyły najwymowniej o życzliwości, jaką sobie p. Gerhard nietylko wśród nas, ale i w okolicy zjednał. Przy tej sposobności złożono na oświatę ludową na ręce radcy sądowego p. Merkla kwotę około 24 koron, a na bursę ruską na ręce p. Mochnackiego 8 kor. 12 h.

Z konkursu Wydziału krajowego. Dr Sydon Friedberg, autor „Zmory", sztuki nagrodzonej na konkursie Wydziału krajowego, znany jest Krakowianom ze sceny tutejszej. W chronologicznym porządku przytaczamy poprzednie jego dzieła: „Prawica i lewica", grywana przez trupy prowincyonalne i teatry amatorskie, wyszła drukiem nakładem księgarni A. Cybulskiego w Poznaniu w wydawnictwie „Naród sobie". Jest to sztuka ludowa w 3 aktach ze śpiewami. Druga sztuka, również ludowa ze śpiewami w 4 aktach, nosi tytuł „Kara Boża". Odznaczoną została na konkursie „Echa muzycznego i literackiego" w Warszawie w r. 1887. Ta sztuka dotąd graną nie była, gdyż cenzura rosyjska nie pozwoliła braciom Sarnowskim jej wystawić. Przerobiona czeka czasów, kiedy publiczność nabierze zamiłowania do sztuk ludowych (jak się sam autor wyraził). „Gruba partya", sztuka napisana dla teatrów amatorskich, jak również „Na głodne dzieci" wyszły nakładem księgarni Altenberga we Lwowie. Z ostatnich czasów pochodzą „Śpiący rycerze" i „Chłopska polityka", znane ze sceny krakowskiej.

Niezwykły konkurs. Dzienniki rosyjskie poruszyły kwestyę niezwykłego konkursu, jaki z czasem ma być rozpisany przez petersburską akademię nauk. Akademia będzie miała do przyznania olbrzymią, prawdziwie bajońską nagrodę w kwocie 1.918.000 rubli za najlepsze dzieło historyczne, napisane w języku rosyjskim o panowaniu cara Aleksandra I. Fundusz na nagrodę powstał z ofiary generała Arakczejewa, który w 1833 roku złożył na ten cel 50.000 rubli na procenta składane. Szczegółowe warunki konkursu mają być ogłoszone w r. 1915, a nagroda będzie przyznaną dopiero w 1925 roku. Według myśli ofiarodawcy z sumy, do której w tym czasie dojdzie zapis, autor pracy nagrodzonej ma otrzymać trzy czwarte, a jedna czwarta ma być użytą na ozdobne i jak najwykwintniejsze wydanie nagrodzonego dzieła, którego 10.000 egzemplarzy ma być rozpowszechnionych po cenie bardzo niskiej. Suma, jaka pozostanie po wydrukowaniu dzieła, ma być ofiarowana autorowi historyi, którą jury wyróżni z reszty prac konkursowych, jakoteż tłómaczom dzieła, nagrodzonego pierwszą nagrodą, na języki francuski i niemiecki.

Obliczono, że tym sposobem autor pracy nagrodzonej otrzymałby przeszło 1,400.000 rubli, a na wydanie dzieła i drugą nagrodę pozostanie około 840.000 rubli.

Wyżyny w naszym kraju. Zajmujące dla czytelników naszych będzie zestawienie, ile wynoszą najwyższe miejscowości w naszym kraju. I tak wynoszą metrów: Kozi Werch w Tatrach 2259. Czorna Hora 2026. Giewont 1900. Babia Góra 1758. zwierciadło Morskiego Oka 1587, Nosal w Zakopanem 1215, Jaworzyna obok Krynicy 1116. najwyższy punkt w Pieninach 982, Zakopane 837. Poronin 743. szczyt góry parkowej w Krynicy 741. Ławoczne 648. Żabie (w dolinie) 633. Krynica (przy kaplicy) 595, Nowy Targ 593. Czorsztyn (zamek) 589. Szczawnica (zdrój) 549. Muszyna 458. Skole 437, Delatyn (nad Prutem) 424. Czartowa Skała (pod Lwowem) 418. Wysoki Zamek we Lwowie 399, Żywiec (dworzec) 357. Kossów 346. Morszyn 335. Kopiec Kościuszki pod Krakowem 333. klasztor w Bielanach pod Krakowem 324. Cytadela we Lwowie 326. Nowy Sącz 290. Kołomyja 295, brzeg Pełtwi tuż poniżej Lwowa 255. Kraków (cmentarz) 212, Kamionka Strumiłowa 210. brzeg Wisły tuż poniżej Krakowa 200. brzeg Wisły naprzeciwko Sandomierza 148. brzeg Dniestru na granicy Galicyi 88.

Składki na weteranów 1831 r. W marcu złożyli: Pp. Maciej Spałecki 2 złr., Meus Stanisław 2 złr., L. K. 1 złr., J. O. X. H. C. (25 rubli sr.) 32 złr.

Rozdano w m. marcu pomiędzy weteranów żołdu narodowego, najem pokoju na biuro, opał, usługę itp. razem 275 złr. 94 ct. Przewyżkę rozchodów pokryto z oszczędności poprzednich miesięcy. K. Wiśniewski, wiceprezes.

Z Tow. „Szkoły ludowej". W niedzielę dnia 8 bm. o godz. 3 po południu odbędzie się walne zebranie koła I. męskiego Towarzystwa „Szkoły ludowej" w sali Tow. zaliczkowego, przy ulicy Szewskiej. Uprasza się szan. członków Koła o liczne przybycie na to zebranie.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Mojżesza Bernfelda i Władysława Emiliana Murczyńskiego we Lwowie, Michała Rosoła w Stanisławowie, Agenora Henryka Adamowskiego we Lwowie, Gustawa Kazimierza Romana Ostrowskiego we Lwowie, Jana Janusza we Lwowie, Jana Nepomucena Schenka we Lwowie, Stanisłaawa Gustawa Lessera w Kołomyi, Zygmunta Augusta Rejmańskiego w Mościskach, Edmunda Emiliana Moszyńskiego we Lwowie, Epifaniusza Stefanowicza i Józefa Szpondrowskiego we Lwowie, Stefana Bocheńskiego w Tarnopolu, Jana Kantego Zołoteńkiego w Starejsoli, Tomasza Jakóba Prochala we Lwowie, Zdzisława Jerzego Budzynowskiego w Samborze, Gustawa Adama Gasparego w Stanisławowie, Marcina Berlińskiego we Lwowie, Wilhelma Aleksandra Wincentego Kliszcza we Lwowie, Zygmunta Teodora Hołobuta we Lwowie, Juliana Bronisława Kurowskiego we Lwowie, Zdzisława Czaykowskiego, praktykaanta konceptowego namiestnictwa w Rohatynie i Władysława Jaworowskiego, auskultanta sądowego w Gracu, wreszcie kandydata adwokatury, dra Maryana Zaplatalskiego we Lwowie.

Ukończony uczeń gimnazyalny, Władysław Merta, został zamianowany praktykantem rachunkowym przy sądzie krajowym we Lwowie.

Konkursy. Ogłoszono konkurs przy urzędach pocztowych: 1) w Mużyłowicach w pow. jaworowskim, 2) w Łuczycach w pow. sokalskim, 3) w Borynicach w pow. bobreckim i 4) w Labowy w pow. nowosandeckim, za kontraktami służbowemi i kaucyami dla 1, 2 i 4 posady po 400, zaś dla 3-ciej 600 koron.

Celem obsadzenia na razie prowizorycznie jednej posady strażnika cywilno-policyjnego 2 klasy we Lwowie, z płacą rocznych 900 koron i dodatkiem aktywalnym, wynoszącym 30 prc. od stałej płacy, rozpisuje się konkurs z terminem do dnia 10 maja 1900 r.

Celem obsadzenia dziewięciu posad woźnych przy urzędach podatkowych w obrębie galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu, z systemizowanemi poborami służbowemi, rozpisuje się konkurs.

„Gazeta Lwowska" Nr. 78.

Upadłości. Wskutek uchwały sądu krajowego wyższego w Krakowie z dnia 21 marca 1900 sąd krajowy w Krakowie otwiera konkurs na majątek ruchomy i nieruchomy Dawida Parisera i Mojżesza Gleitzmana, nieprotokołowanych kupców w Krakowie,

Składki. Urzędnicy sądowi w Krzeszowicach złożyli: na gimnazyum polskie w Cieszynie 3 kor. 15 hal. i na szkołę polską w Biały 3 kor. 15 hal. Oddział straży skarbowej w Żywcu złożył dla Tow. „Szkoły ludowej" 2 kor.

Z kalendarza. We czwartek 5 kwietnia: Wincentego; w piątek 6 kwietnia: Bol. N. M. P. i Celestyna p.; w sobotę 7 kwietnia: Epifaniusza bisk.

Wschód słońca dnia 6 kwietnia o godz. 5 min. 6; zachód o godz. 6 min. 18. Długość dnia godz, 13 m. 12.

Z krakowskiego obserwatoryum. D. 4 kwietnia przed południem jeszcze pochmurno. później wypogodziło się; termometr od -1,0 doszedł do 5,9 C. Barometr z małym ruchem ku górze.

Dnia 5 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru był 740.2 mm., termometru -0,6 C. Wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek 6 kwietnia teatr zamknięty.

W sobotę 7 kwietnia: „Dzierżawca z Olesiowa", komedya w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego (nowość).

W niedzielę 8 kwietnia: „Dzierżawca z Olesiowa", komedya w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego (po raz drugi).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Eliza Orzeszkowa. Argonauci. Powieść w dwóch tomach. Warszawa, Gebethner i Wolff.

Z żywotnością, która zawsze jej umysł cechuje, uchwyciła Orzeszkowa w ostatnim swym utworze najświeższe objawy duchowe, grasujące w naszem społeczeństwie: dekadentyzm, strojący się w modne piórka, zapożyczone u Nietschego, arystokratów ducha, indywidualistów, prerafalistów, nadludzi itd. Reprezentantami tych kierunków są Irena i Marya Darwidowie, brat z siostrą, przesadzający się wzajemnie w kpinach z „malowanych garnków", tj. starych ideałów i w „immoralizmie" życiowym, dalej hołduje temu kierunkowi lekarz Blaunendorff, młody dekadent, traktujący jednak nasze prądy więcej nieszczerze dla emocyi i interesu.

Takie zatrute, acz chwilami piękne kwiaty mogły wyrość tylko na bagnisku. Tem jest też dom Darwidów. Głowa rodziny, Alojzy Darwid, całe życie poświęcił tylko robieniu złota, po za bogactwem nie zaznał innej rozkoszy, innego ideału. W domu własnym jest tylko gościem, nic też dziwnego, że

---

skiej nie oszczędza promotorów wojny. „Revue of Revue" pełną jest cytat przeciw Chamberlainowi, w których wojnę z Boërami nazywają wprost ohydną spekulacyą, a bardzo wymowna karykatura przedstawia przechodzących żołnierzy obok estrady, na której bankier siedzi wśród worów złota z podpisem „Ave Crezus, morituri de salutant".

Za komentarz do tej smutnej wojny może służyć książka Reitz'a, sekretarza stanu Transwaalu „A century of wroug" (Stulecie krzywd), streszczająca od pierwszych dni zatargi z Anglią rzeczpospolitych afrykańskich. Autor zajmując tak wysokie stanowisko, jest pod każdym względem poinformowany źródłowo. Przed sześciu czy siedmiu laty był on w Anglii, a wówczas wcale nie był względem niej wrogo usposobiony, poglądy jego polityczne były pokojowe i umiarkowane. Dziś naturalnie zaostrzyły się stosunki, zawrzały nienawiści, krew wylana woła o pomstę i to właśnie tak pięknie nazwał Göthe „klątwą złego czynu".

Na to kładzie także nacisk autorka angielska Ouida, od lat kilkunastu zamieszkała we Florencyi, która skreśliła w miesięczniku „Nuova Antologia" dosadny portret Chamberlaina. Nie szczędzi ona barw ciemnych sprawcy tylu nieszczęść. Ouida należy do tych rycerskich umysłów, wiernych niezmiennie idei sprawiedliwości, romantycznie rozkochanych w tem wszystkiem, co szlachetne, bezinteresowne, bohaterskie. Kreśli więc ze szczególną werwą wizerunek moralny człowieka, który nie wahał się dla własnego interesu podnieść najbrudniejsze namiętności, przedstawić w fałszywem świetle ludzi i rzeczy, narazić kraj własny na okropne straty i niebezpieczeństa, posłać na śmierć tysiące żołnierzy, dla marnego zysku. Znakomita autorka włada zarówno włoskim, jak francuskim i angielskim językiem. Przed paru dziesiątkami lat powieści jej miały wielki rozgłos, wiele z pomiędzy nich przełożono na nasz język, po francusku ukazywały się zwykle jednocześnie z oryginałem angielskim. Chociaż był to czas największego panowania realizmu, była zawsze wierna romantycznym tradycyom. Czytelników zaś jednał jej talent prawdziwy, szczery, pełen sarkastycznej werwy, subtelności i wyrobionego smaku.

Ciasno było autorce w mglistym klimacie i formalistycznem społeczeństwie angielskiem. Lubiła przebywać na południu. Dla tej artystycznej natury Włochy były drugą ojczyzną, tam też, albo w południowej Francyi, rozgrywają się często jej powieści. Lubi malować wielkich panów pod wieśniaczym ubiorem, czyniących sprawiedliwość, broniących niewinności jak dawni rycerze. Przy nich umieszcza zwykle dziewice piękne i czyste jak białe lilie, ale te, niestety, często padają ofiarą niegodziwych kobiet bez serca, obdarzonych szatańską urodą. Czytając Ouidę, można przysiądz, że podobna kobieta stanęła jej kiedyś na drodze życia, bo jest to motyw powtarzający się zbyt często w jej utworach, by nie miał realnego podkładu.

Postacie jej są może trochę szablonowe, bohaterzy urobieni są na jednę modłę jak szlachetni bohaterowie teatru Calderona lub Lopeza de Vega, nieraz najczulsza kochanka nie rozpoznałaby ich między sobą, ale za to jakże oni są wspaniali, jak doskonale rozumie ich i opisuje autorka, jak umie wytworzyć wkoło nich odpowiednią atmosferę, w której poruszają się i żyją.

Dzisiaj szczególniej, gdy romantyzm odzyskał prawo bytu w literaturze, przedruk niektórych powieści Ouidy, jak „Puck", „Toicotein", lub dowcipnych jej nowel byłby na czasie. Tem bardziej, że styl Ouidy jest niezmiernie barwny i że zawsze i wszędzie znać w jej dziełach kobietę wytworną, wykształconą i rozkochaną w sztuce.

Są to przymioty, któremi nie każdy powieściopisarz poszczycić się może, przymioty tem cenniejsze dla wybredniejszych czytelników, że stają się coraz rzadsze.

Walerya Marrené Morzkowska.

rodzina z nim zerwała, żona w opuszczeniu i nudach zdradza go, a tylko najmłodsze dziecko jest doń szczerze przywiązane. Niestety, dziecko to dowiedziawszy się o hańbie matki, umiera, młody Darwid nie chcąc zacieśnić swego indywidualizmu pracą i obowiązkiem, idzie w świat, żona z najstarszą córką, zbolałe i rozczarowane, zakopują się na wsi. „Argonauta“ Darwid posiadł złote runo, a z niem pustkę, zgryzotę, ból niewysłowiony. Kończy też śmiercią samobójczą.

Ostatnia ta powieść Orzeszkowej pod względem artystycznym doskonała, czyta się z ogromnem zajęciem i przejęciem. Złoty cielec i anarchia ducha są w niej dwoma obliczami Molocha, które autorka nasza odmalowała z siłą niezrównaną. „Argonauci“ to posąg owego Molocha...

Z sali sądowej.

(Napad na neofitkę).

Kraków, 5 kwietnia.

Dziś przed trybunałem karnym orzekającym toczy się rozprawa o napad, wykonany dnia 22 listopada b. r. na młodej neofitce, Maryi Stanisławie Jacobównej. Sprawa ta w swoim czasie była bardzo głośną, a i dziś budzi widocznie wielkie zainteresowanie, skoro sala sądowa, mimo iż wstęp jest dozwolony tylko za biletami, jest zapełnioną po brzegi.

Rozprawę prowadzi wiceprezydent sądu karnego dr. Morelowski, jako wotanci zasiadają radcy Wawrausch, Ursel i sekretarz Klimecki, oskarża prokurator Ptaś.

Na ławie oskarżonych: Bernard Jacob, kupiec z Grybowa (obrońca adw. dr. Abłamowicz), Saul Selzer wraz z żoną swą Gustą, właściciel składu mebli przy ulicy św. Tomasza (obrońca adw. dr. Rudolf Frühlin), subjekt z handlu Selzera, Naftali Leinkram i kolega jego Mojżesz Jakób Weinstein recte Goldstein (obrońca dr. Peiper).

Akt oskarżenia zarzuca obwinionym, „że dnia 22 lutego b. r., umówiwszy się poprzednio, Lei Maryi Jacobównej i narzeczonemu jej Stanisławowi Świerczkowi, nad którymi im z mocy prawa nie przysługiwała żadna władza i których ani za zbrodniarzy, ani za osoby szkodliwe lub niebezpieczne nie mieli powodu uważać, samowolnie w użyciu osobistej wolności przeszkodzili, iż przytem Leja Marya Stanisława Jacobówna oprócz ograniczenia osobistej wolności, także innych udręczeń, a mianowicie lekkiego uszkodzenia ciała doznała — przez co oskarżeni dopuścili się zbrodni gwałtu publicznego“...

Powody: powody to kartka życia Jacobównej, kartka, której każde młode dziewczę nadaje tytuł romantyczny. Gniazdo rodzinne usłała sobie familia Jacobów w Wieliczce. Młody dyurnista tamecznego magistratu, Stanisław Świerczek, zapoznawszy się tam z młodą i ładną Leją, pokochał ja i wkrótce zdołał pozyskać jej wzajemność. Zakochana para chciała miłość swą uświęcić związkiem małżeńskim, ale różnica wyznań stała im na przeszkodzie. Silna miłość jest zdolną jednak przełamać wszystkie zapory. W r. 1899 w lecie, młodziutka Leja opuściła dom rodzinny i schroniła się do klasztoru PP. Felicyanek w Krakowie, gdzie 18 grudnia przyjęła chrzest św., na ktorem dano jej imię: Marya Stanisława.

Dnia 24 lutego b. r. miał się odbyć ślub młodej neofitki z Świerczkiem; na parę dni przed terminem ślubu Jacobówna opuściła klasztor PP. Felicyanek i przybyła do Wieliczki, gdzie zamieszkała u rodziny Świerczka, a dnia 22 lutego wraz ze swym narzeczonym i z siostrą jego Waleryą Strzelecką do Krakowa, celem zaopatrzenia się w rozmaite sprzęty i urządzenie domowe.

W poszukiwaniu za meblami im potrzebnemi znaleźli się wszyscy troje na ulicy św. Tomasza. Tu zaczepił ich Naftali Leinkram i dowiedziawszy się, że chcą zakupić meble, ofiarował im swoją pomoc. Zaprowadził ich więc zrazu do składu Zacharysza Rapsa, a następnie pod pozorem braku należytego wyboru, zawiódł ich do magazynu Saula Selzera. Leinkram ulotnił się stąd niebawem, a Świerczek, wraz z narzeczona i siostrą, zajął się oglądaniem mebli. Selzer pokazywał im meble rozmaitego gatunku, targował się zawzięcie, a tymczasem Gusta Selzerowa zaczęła Jacobównę wypytywać z dziwną jakąś ciekawością o jej stosunki rodzinne.

Kupno mebli trwało już może z godzinę, a kiedy targ już był na ukończeniu, Selzer jak gdyby chciał zatrzymać jeszcze kupujących, czynił różne trudności: zrazu nie miał na czem pisać rachunku, to znów nie mógł sobie znaleść miejsca dość dogodnego do pisania. W końcu kupno zostało załatwionem. Wtedy Gusta Selzerowa zwróciła się do Jacobównej, Świerczka i Strzeleckiej z prośbą, aby wstąpili do niej na szklankę piwa. — Tymczasem u kupujących obudziło się podejrzenie i obawa przed napaścią: oparli się więc stanowczo zaproszeniu i wyszli ze sklepu.

W chwili, gdy Jacobówna wyszła na korytarz, około piętnastu żydów otoczyło ją nagle z krzykiem i hałasem. Część ich, z Bernardem Jacobem i Reginą Bornsteinową na czele, rzuciła się na Jacobównę i chciała ją zaciągnąć do kuchni Selzerów. Druga część napastników pod wodzą Leinkrama i Weinsteina zajęła się osobą Świerczka. W zamieszaniu Strzelecka wysunęła się cichaczem i pobiegła do policyi z prośbą o pomoc. Świerczek, widząc, że napastnicy uprowadzili Jacobównę do kuchni Selzerów, i że chcą ją tam zamknąć, z ogromnym wysiłkiem zdołał się wyrwać z rąk trzymających go żydów i wskoczył do kuchni, gdzie Bernard Jacob, wraz z Bornsteinową i resztą napastników, otoczyli Jacobównę, lżąc ją i przeklinając. Świerczek, nie mogąc Jacobównej przyjść z pomocą, skoczył do okna i począł wołać o pomoc. Wówczas przyskoczył doń Weinstein i odrywał go od okna. W tej chwili na miejsce wypadku przybyła policya. Agent policyjny, Gręplowski, który pierwszy wkroczył do kuchni, ujrzał w kącie pomiędzy oknem a meblami Jacobównę, prawie nieprzytomną, przed nią stał brat jej z ręką do uderzenia podniesioną. Napastnicy ulotnili się, a policya zdołała przyaresztować tylko owych sześć osób, i wraz z Jacobówną i Świerczkiem sprowadziła ich na policyę, gdzie natychmiast nastąpiło pierwsze przesłuchanie wszystkich przez koncepistę policyi Murdzyńskiego i Broszkiewicza, poczem Jacobównę, osłabioną, odesłano do klasztoru PP. Felicyanek, gdzie dnia 24 lutego zbadał ją lekarz sądowy, dr Filimowski, który znalazł na jej ciele ślady uderzeń i sińce.

Zestawiając te fakta z okolicznością, że Bernard Jacob, zamieszkały stale w Grybowie, a Regina Bornsteinowa w Zielonkach, znaleźli się równocześnie w Krakowie i w składzie Selzera, jest prawie pewnem, że napad ten z góry był uplanowany.

Tyle mówi akt oskarżenia. Do rozprawy powołano siedmiu świadków, Stanisława Świerczka, Waleryę Strzelecką, Jana Murdzyńskiego, Karola Neumarcka, Józefa Gręplowskiego, Franciszka Świerka, Katarzynę Kot i Józefa Broszkiewicza.

Rozprawa — jak zwykle — rozpoczęła się odczytaniem aktu oskarżenia, poczem zaczęto przesłuchiwać obwinionych.

Oskarżony Bernard Jacob nie poczuwa się do winy. Będąc w Krakowie „za interesem“, dowiedział się, że siostra jest także w mieście, szukał więc za nią, aby z nią pomówić o jej małżeństwie ze Świerczkiem. Napadu nie urządzał, a siostrę dlatego wciągnął do kuchni Selzerów, aby mógł z nią pomówić w nieobecności Świerczka. Obwiniony Selzer również nie poczuwa się do winy i wśród zeznań swych oświadcza, iż ani Świerczka, ani Jacobównej nie znał przedtem wcale. Na stosowne zapytanie przewodniczącego trybunału oskarżony opowiada fakt tego zajścia, którego zresztą nie przypomina sobie dokładnie, bo w chwili tej był sam tak przestraszony, że nie zwracał uwagi na to, co się wkoło niego działo.

Gusta Selzerowa oświadcza, że jest niewinną, do napadu nie należała i nie mogłaby nawet doń należeć, bo to mogłoby mężowi popsuć „interes“. Obwiniona przyznaje, że prosiła Świerczka i jego towarzyszki Jacobównę i Strzelecką na piwo, przyczem dodaje, że w ich „interesie“ jest zwyczajem po skończonym targu częstować gości. Gusta chce fakt istnienia tych poczęstunków udowodnić „katolickimi świadkami“. Napad na Jacobównę w zeznaniach Selzerowej traci na jaskrawości faktów. Jej zdaniem, do sklepu wkroczyło nagle kilku żydów z Jacobem i Bornsteinową na czele. Jacob i Bornsteinowa przystąpili do Jacobównej, „wpakowali“ ją do kuchni i tam Jacob z krzykiem i płaczem zaczął wołać do niej: „Moja kochana, bój się Boga, co ty chcesz zrobić!...“. Selzerowa zeznaje, że widziała, jak Leinkram odrywał Świerczka od okna i jak Weinstein z drugiej strony ciągnął „potrochu“ Świerczka na bok.

Oskarżeni Leinkram i Weinstein nie uważają się za winnych. Leinkram twierdzi, żo do uplanowanego napadu nie należał i że nawet w zamieszaniu nie brał udziału w tem „ciąganiu“ się, natomiast oświadcza, że starał się tylko uspokoić Świerczka, zwłaszcza w chwili, gdy ten, zobaczywszy swą narzeczoną w rękach Jacoba i Bornsteinowej, zaczął się rzucać i krzyczeć, że „psiakrew wszystkie parchy porozbija na nic“.

Weinstein twierdzi, że znalazł się w składzie Selzera przypadkiem, bo sprowadził go tam jakiś interes do kolegi Leinkrama; Świerczka nie targał wcale.

Wobec oświadczenia Weinsteina i Leinkrama, którzy twierdzą, że Świerczka nie „targali“ wcale, przewodniczący zarządził konfrontacyę ich z Selzerową. Selzerowa podtrzymuje swe oświadczenie, dotyczące owego „targania“, Weinstein i Leinkram jednozgodnie oświadczyli, że nie mieli nic wspólnego ze Świerczkiem.

Przewodniczący zarządził odczytanie doniesienia policyjnego. Dr Abłamowicz sprzeciwia się temu, twierdząc, że doniesienie to opiera się na zeznaniach Jacobówny, która obecnie oświadczyła, że nie chce zeznawać przeciw swemu bratu. Trybunał uchwalił mimo tego sprzeciwu odczytanie owego doniesienia. Dr Abłamowicz, usłyszawszy to, ogłasza zażalenie nieważności. Po odczytaniu tego doniesienia dr Rudolf Frühling żąda oględzin miejsca wypadku, gdyż zdaniem jego, trybunał zapoznawszy się z rozkładem kamienicy i mieszkania Selzerów, może nabrać przekonania o niewinności jego klientów. Prokurator Ptaś sprzeciwia się temu, a trybunał odrzuca wniosek dra Frühlinga.

Z kolei nastąpiło przesłuchanie świadków.

Pierwszym jest Stanisław Świerczek, dyurnista magistratu wielickiego, mąż Maryi Stanisławy Jacobównej. Średniego wzrostu, o nikłym blond włosie, odpowiada głosem bezdźwięcznym i nieco ochrypłym. Świadek opowiada dokładnie cały wypadek tak, jak w akcie oskarżenia.

Po zeznaniach jego wszyscy oskarżeni, którym przewodniczący, wiceprezydent Morelowski, użyczył głosu, zaczęli świadkowi przypominać rozmaite fazy tego zajścia. Leinkram przypomina świadkowi, że był dlań cały czas uprzedzająco grzecznym. Selzerowa w kwestyi owego zapraszania Świerczka Strzeleckiej i Jacobównej na piwo chce świadkami udowodnić, że „takie piwo jest u nich we zwyczaju“.

Następnie odczytano świadectwo, wystawione dla Świerczka przez jednego z lekarzy bocheńskich i wysłuchano relacyi dra Filimowskiego, który, jako lekarz sądowy, w dwa dni po tym wypadku badał Jacobównę w klasztorze PP. Felicyanek. Z kolei przeczytano protokół, zrobiony przez sąd wielicki z Świerczkową.

Zastępca prokuratora Ptaś żąda przesłuchania Jacobownej przeciw Selzerom, Leinkramowi i Weinsteinowi. Odo Fruhling zgadza się na przesłuchanie jej, ale tylko w tym wypadku, jeśli świadek w zeznaniach swych zechce objąć wszystkich obwinionych.

Dr Abłamowicz zaznacza, że zeznania Jacobowny byłyby korzystne dla jego klienta, Bernarda Jacoba, lecz mimo to zapytuje, jakiem prawem p. prokurator stawia taki wniosek, bez żadnej uprawniającej go podstawy. Ostatecznie trybunał postanowił wezwać Świerczkową, jako świadka, na godzinę 4 po południu. Następnie zaczęto badać Wiktoryę Strzelecką, przyrodnią siostrę Świerczka.

Godz. 2. rozprawa trwa dalej.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 3 kwietnia 1900 roku. Płacono za 100 klgr. notto: Pszenica krajowa od 14·40 do 16·20. Pszenica węgierska od — do —. Żyto krajowe od 11·80 do 13·40. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 11 — do 12·20. Owies z opłatą akcyzową od 12· do 13.40. Groch od 17· — do 24·—. Tatarka od 14· do 17· Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14· do 21· . Jagły od 19· do 25· . Siano od — do 6·80. Słoma od —·— do 3·60. Koniczyna od · do 7·60. Ziemniaki za hektolitr od 4·40 do 4·80. Jaja za kopę od 2·60 do 3·20. Masła za garniec od 8· do 8·80. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od — do 164. Okowita na 75 prc. od —·— do 124·—.

Sprawozdanie targowe Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, Kopernika, 7.

Targ lwowski 4 kwietnia.

Spęd większy z powodu dostawy mięsa dla wojska.

Ceny niezmienione. Płacono za żywy towar od 56 do 63 kor. za 100 klg. żywej wagi.

Cena mięsa w rzeźni: przednie od 1·00—1·12 kor., tylne 96·— 1·04 kor.

Targ berneński 29 marca:

Targ zły.

Ogólny spęd 195 wołów.

Płacono za prima 69 · kor., za secunda od 60— do 64· kor. za 100 klg. żywej wagi.

Targ wiedeński 2 kwietnia:

Z powodu znacznego spędu targ słaby.

Ogólny spęd 4.833 sztuk wołów. Opasowych 4.148 sztuk, między temi galicyjskich 706 sztuk.

Płacono za galicyjskie woły prima 66·——72·— kor., za secunda 63 — 66·— kor., za tertia 60·——63 — kor. za 100 klg. żywej wagi.

Targ pragski 2 kwietnia:

Ogólny spęd 786 sztuk wołów opasowych, między temi galicyjskich 450 sztuk.

Płacono za galicyjskie woły średnie 62· — 64· kor., za krowy 52·— —56 — kor., za buhaje 62 — 66·— kor. za 100 klg. żywej wagi.

Związek handlowy Kółek rolniczych odbył wczoraj walne zgromadzenie na podstawie nowego już statutu, który niedawno został wprowadzony. Przybyło 29 członków, reprezentujących 391 głosów. Przewodniczył p. Zdzisław Włodek.

Dr Antoni Górski żądał, aby wprowadzić do Rady nadzorczej reprezentantów włościaństwa, mianowicie pp. posła Wójcika i Ptaka.

Inny wniosek dra Górskiego, aby związek kupował towary od firm chrześcijańskich i to w pierwszym rzędzie krajowych wywołał obszerną dyskusyę, w której zabierali głos pp. Przybyłowicz, Konopka i dyr. Prażmowski, który wyjaśniał, że włościanin fizycznie zmuszonym jest kupować od żydów, bo nie ma od kogo innego. Wniosek p. Górskiego, jako życzenie do Dyrekcyi uchwalono.

Do Rady nadzorczej zostali wybrani pp.: Edward Wojnarowicz, Jan Federowicz, Jan Skirliński, Jan Kwiatkowski, dr Adam Krzyżanowski, prof. dr Tadeusz Browicz, prof. dr Napoleon Cybulski, dr Franciszek Paszkowski, Stanisław Krzyżanowski, dr Wilhelm Dadlez.

Ostatnie wiadomości.

Z zaboru pruskiego donoszą, iż Litwini przygotowują petycyę do ministra oświaty i mają wysłać do niego osobną deputacyę. W petycyi będą żądali większego uwzględnienia języka litewskiego w szkole, mianowicie zaprowadzenia tego języka, jako głównego przedmiotu nauki, zaprowadzenia litewskich książek do czytania i t. p. „Deutsche Ztng.“ zatrwożona temi objawami, pisze, iż „byłyby to ustępstwa bardzo wątpliwej wartości“.

Dowodem nowej pieczołowitości rządu pruskiego o ludność poznańską jest prawdziwy dar Danaów — Izba rzemieślnicza. Zamiast służyć celom rzemiosła, staje się ona nowym środkiem germanizacyi; bo jakkolwiek niewątpliwie rzemieślnicy polscy w Księstwie, mianowicie zaś w obwodzie regencyi poznańskiej, o którą tu chodzi, stanowią znakomitą większość, to jednak w Izbie rzemieślniczej znaleźli się w wielkiej mniejszości. Dzieje się to skutkiem wypróbowanego w Prusach środka geometryi wyborczej, a także skutkiem nacisku, jaki na wyborców wywierał komisarz rządowy, któremu przygotowanie wyborów powierzono. Sprawiedliwość jednak przyznać każe, że i opieszałość polskich rzemieślników odegrała w tem pewną rolę, gdyż lekceważyli doniosłość tych wyborów. Ostatecznie faktem jest, że nie mają odpowiedniej reprezentacyi w Izbie rzemieślniczej: na 29 członków zasiada w poznańskiej Izbie rzemieślniczej zaledwie 9 Polaków, a na 29 ich zastępców także tylko 9 Polaków. Ponieważ Izbie przysługuje prawo wyboru rzeczoznawców w charakterze stałych członków Izby, więc Izba kooptowała 4 takich członków — samych Niemców. Towarzystwom przemysłowym ma także przysługiwać prawo wyboru 1 członka do Izby, ale uwzględniono tylko jedno towarzystwo, oczywiście niemieckie. Tym sposobem na 34 członków Izby z koła majstrów jest zaledwie 9 Polaków. Czy to nie prawdziwy ucisk niemczyzny?

Izba wydawać będzie gazetę dla rzemieślników pod tytułem „Posener Handwerker Ztng.“. Na wniosek o założenie takiej polskiej gazety, asesor regencyjny p. Tilly odparł, że to na razie „nie da się zrobić, ponieważ zaangażowany sekretarz Izby nie umie po polsku.

Tak wygląda owo współdziałanie, do którego Niemcy gorliwie zapraszają Polaków w Poznańskiem. Tak wyglądają wspólne stowarzyszenia i instytucye, które już ze względu na swój charakter nie powinnyby mieć nic wspólnego z polityką i z germanizacyą.

„Warszawski Dniewnik“ donosi, iż nowy kurator warszawskiego okręgu naukowego Zenger objął już urzędowanie. Onegdaj w sali posiedzeń uniwersytetu warszawskiego przedstawiało mu się ciało profesorskie tegoż uniwersytetu. — Kurator zwrócił się do profesorów z krótką przemową, w której wspomniał o działalności zmarłego kuratora Ligina i zaznaczył, że działać będzie w tym samym kierunku. Następnie mówił o zadaniach uniwersytetu warszawskiego i przyrzekł, że popierać będzie dążenie rady uniwersyteckiej do połączenia wszystkich stron i części życia uniwersyteckiego w jednę wielką całość, zarówno w interesie owoców samej nauki, jakoteż gwoli interesom kształcącej się młodzieży.

Z Konstantynopola donoszą, że obecnie gdy Rosya przeprowadziła swe plany co do budowy kolei w północnych częściach Azyi mniejszej i gdy wkrótce Francya doczeka się firmanu sułtańskiego z koncesyą na budowę kolei w Syryi, zachodzi obawa, iż budowa kolei do Bagdadu, powierzona syndykatowi francusko-niemieckiemu, dozna znacznego opóźnienia z powodu intryg rosyjskich i angielskich. Angielski syndykat bowiem, na którego czele stoi Rechnitzer, ma ciągle nadzieję, że uda się mu przeprowadzić swe plany, popierane przez znanego ulubieńca sułtana Izzeta-beja i ministra Selima Meldame. Syndykat ten stara się przekonać sułtana Abdul-Hamida, że stosunki finansowe Turcyi nie pozwalają na przyjęcie gwarancyi od dochodów z kilometra kolei bagdadzkiej, na co pierwotnie rząd turecki się zgodził. Czy te intrygi mieć będą pożądany skutek, nie wiadomo, to tylko nie ulega kwestyi, że Rechnitzer wytęża wszystkie siły, aby jego syndykatowi dostała się budowa tej kolei, posiadającej ogromną doniosłość w rozwoju stosunków ekonomicznych w Azyi mniejszej i mogącej w danym razie znacznie skrócić Anglikom drogę do Indyj.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 5 kwietnia. Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia sejmowego znajduje się, prócz poprzednio wymienionych spraw, referat komisyi szkolnej o sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej w sprawie szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich. Sprawozdawcą będzie ks. Czartoryski.

„Słowo polskie“ donosi, że jak w Sejmie sobie wczoraj opowiadano, istniał zamiar ubicia wniosku Romanowicza o piątą kuryę i wogóle o reformę wyborczą zaraz w pierwszem czytaniu, jakto zrobiono z wnioskiem Wójcika o ograniczenie wielkiej własności. Kiedy jednak marszałek poddał wniosek o odesłanie do komisyi pod głosowanie, najpierw podniósł się hr. Kazimierz Badeni, jak wiadomo twórca piątej kuryi do Rady państwa, a za nim konserwatyści krakowscy. W ten sposób utworzyła się z ludowcami, Rusinami i demokratami większość. Przeciw głosowali Podolacy, klub rolniczy i t. zw. lewe centrum, czyli secesyoniści z lewicy.

Chodzą pogłoski, że zamiarem konserwatystów jest z wniosku p. Romanowicza wyeliminować sprawę 4 nowych mandatów włościańskich i jeszcze jednego jakiegoś punktu i oddać je Wydziałowi krajowemu do zbadania celem przedłożenia Sejmowi na najbliższej sesyi.

Wydział krajowy wydelegował inżyniera dla badań nad linią kolejową Tarnopol-Zbaraż.

Zmarł tu właściciel największej kawiarni lwowskiej, Gustaw Schneider.

Na wczorajszem posiedzeniu lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej przyjęto referowany przez wicesekretarza dra Adama projekt ograniczeń co do podróżujących handlowych agentów, oświadczający się za odjęciem im prawa zawierania interesów z osobami prywatnymi. Przyjęto przedstawiony przez sekretarza Sterkowicza projekt izbowej reformy wyborczej.

Wiedeń, 5 kwietnia. Ks. Nowak, przeznaczony na biskupa sufragana krakowskiego, ma objąć po nominacyi — jak słychać — kierownictwo duchownego seminaryum dyecezyalnego, pozostającego obecnie pod kierunkiem księży Misyonarzy.

Stanisławów, 5 kwietnia. Rusini tutejsi wysłali do biskupa Szeptyckiego deputacyę z prośbą aby wyjednał w Sejmie utworzenie ruskiego gimnazyum Stanisławowie.

Stanisławów, 5 kwietnia. Wybrano ściślejszy komitet wyborczy, do którego mają się zgłaszać kandydaci.

Drohobycz, 5 kwietnia. Prezes tutejszej Rady powiatowej, hr. Stanisław Tarnowski ze Śniatynki złożył tę godność.

Wiedeń, 5 kwietnia. Dzisiejsza rada ministrów oznaczy termin zwołania delegacyj wspólnych.

Wiedeń, 5 kwietnia. Prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie, Tchórznicki, miał dzisiaj posłuchanie u cesarza.

Wiedeń, 5 kwietnia. W wielkim domu bankowym Cziżek i Spółka odkryto bardzo znaczną defraudacyę na przeszło 100.000 złr. Aresztowano prokurzystę tego domu, Singera i dwóch urzędników.

Salcburg, 5 kwietnia. Zmarł tutaj kardynał Haller.

Roveredo, 5-go kwietnia. Zamordowano tutaj dyrektora gimnazyalnego, dra Altona i jego siostrzenicę. Przypuszczają, że był to akt zemsty, a władza jest na tropie złoczyńcy.

Konstantynopol, 5 kwietnia. Zmarł tu Osman-pasza, sławny obrońca Plewny.

Dublin, 5-go kwietnia. Królowa Wiktorya przybyła tu wczoraj i została z wielką uroczystością przyjęta.

Nowy Jork, 5 kwietnia. Admirał Dewey oświadczył sprawozdawcy dziennika „New York Herald“, że gotów jest kandydować na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Podróż ks. Ferdynanda.

Sofia, 5 kwietnia. „Agencya telegraficzna Bułgarska“ donosi, że ks. Ferdynand, powierzywszy regencyę w księstwie radzie ministrów, wyjechał do San Remo, aby przywieść bawiących tamże swych synów.

Wiedeń, 5 kwietnia. Przejechał tędy książę Ferdynand bułgarski w drodze do San Remo, gdzie zabawi kilka tygodni.

W tutejszych kołach dyplomatycznych zapewniają, że celem podróży ks. Ferdynanda, który odwiedzi także Cannes, jest zapoznanie się z wielką księżniczką Heleną Włodzimierzówną, która tam bawi ze swą matką. Wiadomo zaś, że ks. Ferdynand zamierza starać się o jej rękę.

Pojedynek.

Paryż, 5 kwietnia. Z powodu polemiki pomiędzy hr. Loubersac a Robertem br. Rotschildem odbył się wczoraj popołudniu pojedynek na pałasze pomiędzy hr. Lubersac, a Michałem Ephrussim. Lubersac otrzymał ranę w szyję, a Ephrussi w pierś, poczem lekarze dalszą walkę wstrzymali.

Zamach na księcia Walii.

Bruksela, 5 kwietnia. W chwili gdy książę Walii miał wczoraj o godzinie wpół do szóstej wieczorem odjechać stąd przez Kolonię do Kopenhagi, skoczył z peronu ku wagonowi, w którym siedział on z żoną i oficerami ordynansowymi, jakiś młody człowiek i dał do nich ognia z rewolweru. Urzędnik policyjny aresztował go natychmiast.

Sprawca zamachu nazywa się Sipido, jest uczniem blacharskim i mieszka na jednem z przedmieść Brukseli. Oświadczył on, że jest anarchistą i że bynajmniej nie żałuje swego czynu, bo chciał księcia zastrzelić. W prokuratoryi powtórzył tesame zeznania.

Bruksela, 5 kwietnia. Pokazuje się, że zamach Sipida był z góry obmyślony. Kupił on sobie bowiem bilet wejścia na peron, gdzie nie zwracając niczyjej uwagi, oczekiwał na przybycie pociągu, wiozącego ks. Walii i jego żonę.

Bruksela, 5 kwietnia. Sprawca zamachu na ks. Walii, Sipido, utrzymywał stosunki z wielu anarchistami. Zachowanie się jego wobec sędziego śledczego było cyniczne. Odmówił on wymienienia nazwisk swoich wspólników, nie ulega jednak kwestyi, że był narzędziem międzynarodowego związku anarchistycznego.

Bruksela, 5 marca. „Soir“ donosi, że aresztowano już dwa indywidua, podejrzane o współudział w zamachu na ks. Walii.

Bruksela, 5 kwietnia. Wiadomość o zamachu na ks. Walii rozeszła się po mieście z błyskawiczną szybkością i wywołała ogromną sensacyę. Urzędownie donoszą, że nie wiadomo, jakie powody skłoniły sprawcę zamachu do tego czynu. Dał on dwa strzały, na szczęście chybione. Trzeciemu strzałowi przeszkodził inspektor policyjny, który chwycił mordercę. Zaraz potem pociąg ruszył w dalszą drogę.

Londyn, 5 kwietnia. Wiadomość o zamachu na ks. Walii nadeszła tu wczoraj wieczorem o godzinie pół do ósmej i wywołała olbrzymie wzburzenie. Z początku sądzono, że zamach miał motywy polityczne, pozostające w związku z wojną w Afryce południowej. Później jednak przekonano się, że był to zwykły zamach anarchistyczny. Wielka radość wywołał fakt, że książę i jego żona nie ponieśli żadnego szwanku.

Londyn, 5 kwietnia. Prasa angielska uderza mocno na Belgię z powodu zamachu na ks. Walii, twierdząc, że podburzające mowy wielu polityków belgijskich przeciw członkom królewskiego domu angielskiego wywołały zamach Sipida.

Wojna.

Londyn, 5 kwietnia. „Biuro Reutera“ donosi z Bloemfontein, że dywizya gen. Colville'a, oraz brygada gen. French'a, powróciły tamże 2 b. m. Obecnie panuje spokój. Zniszczenie wodociągów przez Boërów sprawia tu wiele kłopotu, chociaż dotąd nie brak jeszcze wody do picia.

Londyn, 5-go kwietnia. Wśród wojsk angielskich, stojących obozem pod Modderspruit wybuchł tyfus i biegunka. Choroby te rozszerzają się w zastraszający sposób.

Londyn, 5 kwietnia. Korespondent „Standard'u“ stwierdza, że korpus marsz. Roberts'a nie zdolny jest do działania z powodu braku koni dla kawaleryi i artyleryi.

Springfontein, 15 kwietnia. Kilka oddziałów partyzanckich Boërów krąży między Bloemfontein a Springfontein, zamierzając przeciąć między temi miejscowościami komunikacyę kolejową.

Generał Gatacre ma polecone przeszkodzić temu, aby zapewnić komunikacyę korpusu marszałka Robertsa z kolonią Przylądkową.

Nowy Jork, 5 kwietnia. Z Waszyngtonu donoszą, iż dymisya sekretarza w ministerstwie spraw wewnętrznych, W. Davis'a, została przyjętą.

Davis oświadczył jednemu ze współpracowników „New York Herald'u“, iż uważa Pretoryę, po jej ufortyfikowaniu, za twierdzę nie do zdobycia i że wojska angielskie nie zdobędą nigdy wzgórz otaczających to miasto a uzbrojonych w działa z fabryk Kruppa i z Creusot.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Helena Goldberger
Bernard Krieger
zaręczeni
Kraków. Podgórze.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 5 kwietnia 1900.

Notowane w koronach i procentach.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	99	25
„ „ srebrna	99	10
Akcye Banku austro-węgierskiego	127	15
„ kredytowe	227	
Londyn	242	90
Marki	118	65
20-to Markówki	23	69
20-to Frankówki	19	26
Włoskie banknoty	90	20
Dukaty	11	38
Losy węgierskie premiowe	164	50
Losy tureckie	121	50
Akcye Anglobanku	124	75
„ Unionbanku	150	75
„ Bankverein	134	75
„ Laenderbanku	115	25
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	139	—
„ „ Południowej	25	30
„ „ Elbethal	123	—
„ „ Nordbahn	294	50
„ „ Staatsbahn	132	40
„ „ Alpine	262	10
„ Turecki Tabaczne	163	75
Ruble	256	—

Towarzystwo rolnicze okręgowe w Wadowicach

poszukuje celem zakupna 12 do 16 wagonów **ziemniaków**. 858

Notaryusz w Żywcu

poszukuje od 1 maja b. r. rutynowanego, do substytucyi zdolnego, **kandydata notaryalnego.** 857 1 3

!!!Bardzo ważne!!!

Drożdże prasowane

z najpierwszej i najlepszej fabryki pp. Ad. Ig. Mautnera i Syna w Wiedniu, przychodzą co dzień świeże do handlu **Jana Nagla** w Krakowie, ul. Szczepańska, jako do głównego składu na zachodnią Galicyę.

Tenże handel poleca również wyborowe **powidła i śliwki tureckie, ogórki kiszone**, oraz wszelkie inne **towary kolonialne.** 847

NA ŚWIĘTA!

Wyborne **wędliny**, wszelkiego rodzaju **ciasta domowe** — oraz **„kompletne święcone“** w cenie od 10 złr. do 100 złr. — dostarcza na zamówienie **Zarząd dworu w Putiatyczach**, poczta Sądowa Wisznia.

Szynki sposobem francuskim marynowane po 90 ct., **kiełbasy** po 90 ct., **polędwice** w pęcherzach po złr. 1·30. Wszystko za jeden klgr. Szczegółowe cenniki na żądanie. 856 1 5

Agencya

banku czeskiego „Slavia“ i innych ubezpieczeń na życie, posagi, na życie itp., taniej i korzystniej niż wszelkie podobne instytucye — wyrabia

POŻYCZKI

dla urzędników państ., wojsk., kraj., kol. i oficerów, również na kamienice i dobra tabularne. Warunki nader dogodne, niski procent, długoletnia amortyzacya w ratach miesięcz. Informacye ustne lub za przesłaniem marki poczt. 40 h. listowne pod adresem: **„Agencya“, Kraków, ul. Czysta L. 3.** — Poszukuje się **Agentów** za prowizyą, 861 1 0

NA ŚWIĘTA

poleca

torty rozmaitej wielkości (od złr. 1·50) strojnie ubrane — **przekładańce, serniki, mazurki** i t. p.; wielki wybór **baranków** (od 10 cent.), **ubrań cukrowych na torty** i t. p., **cukry, herbatniki** i t. d.

CUKIERNIA

Zygmunta MAJEWSKIEGO

dawniej W. Schmida

w Krakowie, róg ul. Szewskiej i plant. 758 3 5

Osoba inteligentna

poszukuje zajęcia w godzinach rannych jako lektorka, kopistka lub kornspodentka. Zgłosz. przyjmuje pod adresem: **Odrowąż 59** poste restante **Kraków.** 807 6 6

Pracownia wyrobów nożowniczych, chirurgicznych, ortopedycznych i bandaży

pod firmą 647 7 10

Rościszewski w Krakowie

ul. Floryańska L. 43

przyjmnje **do ostrzenia** w postępowo urządzonej szlifierni noże kuchenne, introligatorskie, scyzoryki, nożyczki cyrkle itp. Brzytwy ostrzy wklęsło na sposób francnski.

Bardzo wielka i piękna

Kamienica dwupiętrowa

z podworcem i dużym, dobrze utrzymanym sadem, przy jednej z najruchliwszych ulic Krakowa — jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy“ pod **2664.** 2664 3 3

KONKURS.

Na mocy uchwały Rady gminnej z dnia 28 marca 1900 r. rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę sekretarza i kasyera Urzędu miejskiego w Zatorze.

Wymagania kwalifikacyjne określa rozporządzenie Wydziału Krajowego z d. 20 maja 1898 r. L. 25422. Pensya roczna 1200 koron płatna w ratach miesięcznych z góry.

Kaucya do wysokości pensyi rocznej wymagana.

Posada ta nadaną będzie na rok prowizorycznie, poczem przy nienagannej służbie nastąpić może stabilizacya.

Podania należycie udokumentowane wnosić należy do Urzędu miejskiego w Zatorze do końca kwietnia 1900 r.

Zator, 29 marca 1900 r.

844 2 3 **Zwierzchność gminna.**

W Księgarni G. Gebethnera i Sp. w Krakowie

do nabycia:

Bałucki Michał. Pamiętnik Munia. 3 kor. 20 hal.

Berg N. W. Pamiętniki o polskich spiskach i powstaniach 1831–1862. (Stanowi tom pierwszy wydanych w bieżącym roku Berga, zapisków o powstaniu polskiem). 4 kor.

Brzeziński J. Szparagi i ich racyonalna hodowla. 1 kor. 20 h.

Dubiecki Maryan. Kudak. Twierdza kresowa i jej okolice. 2 k. 60 h.

Gliński Kazimierz. Wybór poezyj. 3 k. 20 h., w oprawie 4 k.

Kaczkowski Zygmunt. Wybór pism tom VIII. Gród Nieczui, część II. 1 kor. 60 h.

Kaczkowski Zygmunt. Wybór pism tom IX. Anuncyata, część I. 1 k. 60 h.

Krasicki Ignacy. Wybór pism 2 k.

Krechowiecki Adam. Najmłodsi, powieść, wydanie drugie, 2 tomy. 5 k. 20 h.

Łubieński hr. Roger. Z Ameryki. 2 kor.

Moszyński Jerzy. W obronie prawdy. 3 kor.

Or-Ot (Artur Oppmann). Wybór poezyj. 2 k. 60 h., opr. 3 k. 60 h.

Orzeszkowa E. Argonauci, powieść, 2 t. 5 kor. 20 h.

Pomniki Krakowa Maksymiliana i Stanisława Cerchów, z tekstem dra Feliksa Kopery, zeszyt I. 5 k. Przy odbiorze I. zeszytu wymaganą jest przedpłata za zeszyt ostatni.

Rocznik krakowski, pod redakcyą prof. dra Stan. Krzyżanowskiego, tom III. 10 kor.

Sieroszewski K. Brzask. Puszcza Białowiejska, Grecka szczelina. Dno nędzy. 3 kor. 60 h.

Sieroszewski K. Latorośle, Pustelnia w Górach. Czukcze, z illustracyami K. Górskiego i J. Pankiewicza. 3 kor. 20 h.

Świętochowski Aleksander. Pisma tom VII. Duchy. 4 kor.

Starzeński Leop. Z gawęd starego myśliwca. 4 kor.

W naszych sprawach. Tom II. Szkice w kwestyach ekonomiczno-społecznych. 3 kor.

Znaczenie pozytywizmu w urobieniu dogmatów chrześciańskich, napisał Adam D. 2 kor. 40 h.

Żuławski Jerzy. Poezye tom II. 2 kor. 60 h., opr. 3 k. 60 h.

6 morgów pola

w Libuszy koło Gorlic, 6 morgów pola w terenie naftowym — jest do wydzierżawienia lub do sprzedania pod przystępnemi warunkami. Wiadomość u optyka **Józefa Boscovitza, Kraków,** Plac Dominikański Nr. 6. 830 5 14

Na Święta.

Wszelkie likiery i wódki

WINO

czyste, smaczne, zdrowe, dobre i tanie, bo butelka tylko 40 ct., garniec po złr. 1·80, 2·20, 2·60 i złr. 3·60 — tudzież **najpiękniejsze: Migdały, Rodzynki, Cykatę, Figi, Daktyle i Orzechy, DROŻDŻE codzień świeże,** poleca najtaniej

ED. KLIMEK

W KRAKOWIE.

Zamówienia telefonem Nr. 366 odsyła do domu. 852 2 5

Porter angiel. wystały.

Na Święta.



543 11 0

Dr Nieć, Franicević i Pavicić

w Krakowie, Rynek 25,

przy nadchodzących Świętach polecają

znane z dobroci 839 2 6

WINA WYSPIAŃSKIE

tak białe jak i czerwone,

kuracyjny koniak francuski i węgierski, oryginalny Rum Jamaika

oraz

Herbatę Chińską i Rosyjską.

Przy zakupnie wyżej 10 koron opust 10 pct.

Wyłączna sprzedaż:

w **Krakowie** u WP. **Dymnickiej** przy ul. Zwierzynieckiej — u WP. **F. Jarosika** przy ulicy Karmelickiej L. 25,

w **Podgórzu** u WP. **J. Mikołajczyka i Sp.,** cukiernia w Rynku,

w **Frysztaku** u WP. **K. Hanie wskiego,**

w **Tarnobrzegu** w **Towarzystwie Handlowo-Przemysłowem.**

Przy zakupnie wyżej 10 koron opust 10 pct.

Przy zakupnie wyżej 10 koron opust 10 pct.



ROWERY STYRIA

FABRYKI

J. Pulch & Comp. w Gracu

są jedyne wypróbowane koła, które tylko przez rzeczoznawców i wyścigowców są używane. — Cennik na żądanie wysyła główny zastępca: **A. LARISCH,** skład rowerów, aparatów fotograficznych i fonografów, **w Krakowie, ulica Szewska Nr. 19.** 801 3 20

Przed naśladownictwami ochronione przez próbkę i znak.

Sól żołądkowa

wyrobu

JULIUSZA SCHUMANN'a, aptekarza w Stockerau,

przy **nienależytem trawieniu** i **przeciw cierpieniom żołądka,** od **wielu lat znana** jako **dobry dyetetyczny środek.**

Dostać można we wszystkich znaczniejszych aptekach austr.-węgierskiego państwa.

Cena pudełka 75 ct.

Wysyłka pocztowa za zaliczką przy odbiorze co najmniej 2 pudełek.

Skład główny: Landschaftl. Apotheke des **Julius Schaumann** in **Stockerau.** 152 5 6

Filia c. k. uprzyw. galic. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE

przyjmuje

wkładki do oprocentowania

w rachunku bieżącym, wydaje **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia **na zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagran.

Kantor wymiany

Filii c. k. uprzyw. galic. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów

bez potrącenia prowizyi.

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKC.

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE

wydaje

ASYGNATY KASOWE

oprocentowując takowe po 484 5 30

4 % za 60 dniowem wypowiedzeniem,

4½ % za 90 dniowem wypowiedzeniem,

3½ % za 30 dniowem wypowiedzeniem.

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca 81 132 0

W. HALSKI

w Krakowie, Sukiennice,

handel żelazny.

ANTONI SCHULZ

w KRAKOWIE, ulioa Szewska L. 18,

poleca swe **dobre i naturalne**

Oedenburskie Wina

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka, czerwone po 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butelka.

W beozkaoh znaoznie taniej.

785 5—10

NA ŚWIĘTA

Półgąski po litewsku, dające się trzymać długo, 2 złr. kilo;

Polędwicę westfalską w pęcherzu, 2 złr. kilo; 792 4 10

Pasztet z gęsich wątróbek, funt 1 złr. 50 ct., z truflami 2 złr.;

Bulion z drobiu i zwierzyny po 5 złr., 6 złr. i 7 złr. 50 ct. za kilo; dla chorych z samego drobiu po 10 złr. kilo.

Koce na konie, własnej roboty, z wełny owczej, w pasy czarne z białem, po złr. 6·50 sztuka. Pomimo podrożenia wełny o 30 prct., sprzedajemy koce po dawnej cenie.

Dwór Łapszyn, p. Brzeżany.

Księgarnia, Skład i Wypożyczalnia nut muzyczn. oraz gł. Ekspedycya pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

otrzymała na główny skład:

Krzyżanowski Adam. Studya agrarne. Tom I. — Cena koron 10. 808 2 3

Fabrykę korków katalońskich

do beczek i butelek, oraz **koła korkowe** do mielenia prosa

poleca 72 9 12

L. J. MALEWSKI

Lwów, ul. Ormiańska L. 12.

PIĘKNOŚĆ NIEZAWODNA

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego J. Wiśniewskiego,** który w przeciągu kilku dni usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

W Krakowie skład: J. Wiśniewski, Stradom 7 drogueryа; **we Lwowie:** Fridrich i Beacock, ulica Hetmańska Nr. 4; **w Boohni:** Jan Michnik, drogueryа. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Krem Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi.“ **Słoik 60 oentów.** 116 22 0

MAGAZYN

827 2 10 pod firmą

Wacław Sienkiewicz

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej L. 17

poleca na sezon wiosenny najmodniejsze:

Materye na suknie czarne i kolorowe — Batysty — Kretony — Zefiry — Woale — Płócienka — Portyery — Kapy i Serwety burétowe — Firanki kremowe i białe.

Dywany — Chodniki — Kołdry — Kocyki — Fartuszki — Garnitury stołowe białe oraz kolorowe — Chusteczki do nosa batystowe i płócienne.

„Szyrtyngi z fabryk B. Schroilla i Syna“.

Próbki na żądanie wysyłam odwrotną pocztą.

Adres telegraficzny: **HAWEŁKA, KRAKÓW.** Telefon **Nr. 330.**

HANDEL DELIKATESÓW

A. HAWEŁKA W KRAKOWIE

poleca na ŚWIĘTA WIELKANOCNE:

Winogrona świeże słodkie,
Ananasy świeże,
Jabłka tyrolskie,
Owoce franc. kandyzow. (Fruits assentés glacés),
Półgąski pomorskie,
Pulardy i kapłony styryjskie,
Kwiczoły faszerowane (Chand froid),
Galantyny, Rolady, Pasztety,
Majonezy, Auspiki,
Wina węgierskie smaczne. 770 2 3

Zamówienia na prowincyę odwrotnie.

Popierajmy własny przemysł.

Ceny tańsze niż zamiejscowe! **System Berliński.** Ceny tańsze niż zamiejscowe!

NOWA

PRALNIA CHEMICZNA I SZTUCZNA FARBIARNIA PAROWA

w Krakowie przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 51

otwartą została.

Tamże przyjmuje się do **ohemioznego ozyszozenia lub farbowania** ubiory męskie i suknie damskie w całości lub sprute, firanki, kapy na łóżka, **uniformy wojskowe i urzędnioze.** 741 2 10

Do żałoby! Jasne lub innego koloru suknie wszelkiego rodzaju w ciągu 4-ch dni chemicznie i trwale farbuje się na czarne. Z poważaniem

ZARZĄD „CLARITAS“, ul. Grodzka L. 51.

Nie szukajmy obcych fabryk.

Nie szukajmy obcych fabryk.

Popierajmy własny przemysł.

Najtańsze źródło

do zakupna

PORCELANY, SZKŁA i SAMOWARÓW

także i na spłaty w ratach miesięcznych

bez podwyższenia cen.

Serwis porcelanowy biały na 6 osób (30 sztuk) tylko złr. **5·20.**

Serwis z dekoracyą w kwiaty na 6 osób tylko złr. **7·90,** na 12 osób (58 sztuk) tylko złr. **15·60.**

Serwis do herbaty porcelanowy z dekoracyą w kwiaty na 6 osób tylko złr. **2·30,** 1 para filiżanek osobno tylko **22 cnt.**

Serwis do czarnej kawy z dekoracyą jak do herbaty na 6 osób tylko złr. **2·—. Filiżaneczka osobno 20 cnt.**

Serwis szklany na 12 osób (63 szt.) tylko złr. **7·20.**

Szklanka do wody 5 cnt., z matowym paskiem **6 cnt.**

Kazimierz Lewicki

Główny skład dla Galicyi porcelany, szkła i samowarów **Lwów, ul. Trybunalska** (dom własny).

Cenniki ilustrowane gratis i franco. 846 2 4

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski